Rok 2 WARSZAWA, Niedziela 30 Stycznia 1938r. Nr. (13) 5

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY·TYGODNIK·SPOŁECZNO·POLITYCZNY

cena 20 gr

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Krak. Przedm. 20-22
Tel. 3-22-70
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

WALKA O UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU

Patrz art. str. 2

Sprawy ludowe

Na Komisji budżetowej Sejmu referent Min. Spraw Wewnętrznych poseł Wojciechowski tak ujął sprawę ludową: . .

„Strajk chłopski w Małopolsce to sprawa trudna i bolesna, zbyt niedawna jeszcze, aby można było przeprowadzić zupełnie obiektywną analizę zdarzeń. Odróżnić tu trzeba tło społeczno-polityczne i sam przebieg akcji strajkowej. Nastroje niezadowolenia rozszerzyły się tym więcej, że ludność wiejska Małopolski żyła czynnym życiem politycznym jeszcze za czasów zaborczych, wytworzyła swoisty typ polityki ludowej, wyrosłej na poczuciu krzywdy chłopskiej, a sięgającej korzeniami jeszcze do czasów pańszczyzny. Chłop małopolski jest najbardziej w całej Polsce podatny na hasła przewrotu politycznego i społecznego. Nie lubi szlachty, jest głodny ziemi, na której ponad ludzką miarę siedzi stłoczony, mając w sobie stare tradycje samorządu niechętnym okiem patrzy na „nasłanych“ z zewnątrz wójtów i sołtysów, nie zżył się jeszcze z nową formą ustroju samorządowego, uważając, że właśnie przez nią i praktykę administracji — samorządu został pozbawiony. Struktura rolna wsi małopolskiej przesądza o nędzy chłopskiej. Jest to kraj bynajmniej nie upośledzony przez naturę, lecz rozdarty i zniszczony gospodarczo przez rozbiory Polski, a zatem zapomniany przez rządy Rzeczypospolitej, kraj przysłowiowej nędzy Galicji, nędzy strukturalnej i niezadowolenia organicznego. Toteż antyrządowa agitacja Stronnictwa Ludowego, która ma swoje tradycje na tym terenie, znajduje tam łatwy posłuch. Agitacja ta opierała się na tezach, wysuniętych po raz pierwszy w petycji nowosieleckiej.

Tłumne wystąpienia miały miejsce w powiecie bocheńskim, tarnobrzeskim, brzozowskim, brzeskim, limanowskim, krościeńskim, jarosławskim („Marsz na Jarosław“), przemyskim, mościckim, jarosławskim, dobromilskim, buczackim, rohatyńskim, podhajeckim. Zarząd okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie wydał w ciągu strajku dn. 20 sierpnia odezwę, w której stwierdza, że tu i ówdzie stosowano wobec łamistrajków gwałt i przemoc i że w niektórych miejscowościach ujawniły się takie poczynania, jakoby strajkujący przejęli czy też usiłowali przejąć pewne funkcje władz państwowych w swoje ręce. Odezwa mówi dalej, że terror i gwałt muszą ustać natychmiast. Mimo jednak tych pięknych słów nie zarządzono ściągnięcia z dróg ustawionych tam bojówek, toteż bojówki czy „straże porządkowe“ czy też „komisje lotne“ działały dalej wbrew prawu, aż przyszła reakcja policji.

Strajk ten miał charakter wybitnie polityczny. Błędem było, że w tej akcji, której nie doceniono, nie starano się przeciwdziałać od początku.

Tak, jak sprawy stanęły, trzeba tę akcję uważać za sukces Stronnictwa Ludowego, a porażkę obozu rządzącego.

Przedstawiając tło społeczne tych ruchów, bynajmniej nie usprawiedliwiam tej rewolty. Nie unikniemy dalszych objawów fermentu, jeżeli będziemy się tylko ograniczali do represji w momentach wybuchów, a będziemy negowali istnienie głębokich przyczyn socjalno-politycznych. Jesteśmy na błędnej drodze, jeśli chcemy rządzić Polską bez chłopa, jeśli opóźniamy rozwój społeczny narodu, hamując emancypację ludu wiejskiego. Moralnie odpowiedzialni za przelaną krew jesteśmy wszyscy, dlatego że nie umieliśmy zaradzić złemu. Ci, co porwali się na oddziały policji i burzyli ład społeczny, poniosą zasłużoną karę. Z naszej strony będzie ekspiacją dążenie do zniweczenia zła u źródła, do usunięcia przyczyn ustroju i do spełnienia wszystkich słusznych postulatów wsi polskiej. Żądanie samorządu i przebudowy ustroju rolnego w nikim nie budzi dziś wątpliwości co do tego, że jest słuszne. Niektóre inne żądania chłopskie przy dobrej woli dadzą się również zaspokoić.

A wreszcie i to, że wielkie partie polityczne, m. in. ludowe, chcą mieć możność uczestniczenia w pracach Izb Ustawodawczych i w rządzeniu państwem. Przez przeprowadzenie wyborów przed kilkoma laty te rzeczy zostały zwichnięte. Czy na miejsce posła Hyli, czy Długosza nie mógłby zasiadać poseł Gruszka? Moglibyśmy tę rzecz rozwiązać także ewolucyjnie, żeby obok Gruszki zasiadał poseł Wagner albo Ostafin. Tak samo nie uważam za rzecz złą, żeby np. premierem był jen. Składkowski, a ministrem spraw wewnętrznych Maciej Rataj. Do takiego pojednawczego rozwoju musimy dążyć, jeżeli nie chcemy takich wypadków, jak w Małopolsce.“

TREŚĆ NUMERU

Ze świata

ZGON Ś. P. SENATORA B. KOSKOWSKIEGO.

W ubiegłym tygodniu zmarł ś. p. senator Bolesław Koskowski naczelny publicysta Kurjera Warszawskiego. Zgon jego okrył żałobą całą publicystykę polską. Zmarły był obywatelem nieskazitelnym, pisarzem wielkiego talentu, człowiekiem który kochał i wierzył miłością i wiarą czynną nieustępliwą a mocną!

Cześć Jego pamięci!

MIĘDZYNARODÓWKA LEKARZY — MASONÓW

PARYŻ. (tel. wł.). Miesięcznik „Riss“ ze stycznia r. b. podaje sprawozdanie ze zjazdu międzynarodowego masonów - lekarzy w Paryżu w dniach 2—22 września r. u. pod przewodnictwem dr. Terwagne, znanego działacza wolnomyślicielskiego na terenie Belgii. Do międzynarodówki należą lekarze masoni z dwudziestu państw, przeważnie narodowości żydowskiej (np. w Rumunii prezesem grupy jest dr. Frydman, w Grecji — dr. Joel, we Francji — dr. David i dr. Goldzeiger i t. d.).

CZY LEW TOŁSTOJ BYŁ MASONEM?

LONDYN. (tel. wł.). W organie masonerii anglosaskiej „The Freemason“ z dn. 20 listopada r. ub. ukazał się artykuł pióra rabina H. Geffena, w. mistrza jednej z lóż, w którym ten twierdzi, że Lew Tołstoj należał do masonerii wysokiego stopnia. Swymi zapatrywaniami Tołstoj miał być najbardziej zbliżonym do illuminatów bawarskich.

WALKI W PALESTYNIE.

Jerozolima (Tel. wł.). Oprócz tego, że w akcji zwalczania terorystów arabskich władze angielskie wystawiły 6.000 wojska przeciw nim, które rozporządza tankami, samolotami i inną nowoczesną bronią, ostatnio rząd angielski rozpatruje projekt, który prawdopodobnie zostanie zatwierdzony, mianowicie zaopatrzenia ludności żydowskiej w broń.

ZAWIESZENIE ORGANU MASONERII JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

Organ Wielkiej Loży jugosłowiańskiej, tygodnik „Javnost“ przestał wychodzić. Powody zamknięcia czy zawieszenia tego pisma są, jak dotychczas, bliżej nieznane.

PROCES BEATYFIKACYJNY KRÓLOWEJ JADWIGI.

Prasa donosi, że w procesie beatyfikacyjnym królowej Jadwigi metropolita krakowski Sapieha mianował postulatorem ojca Wojciecha Topolnickiego z zakonu Franciszkanów w Rzymie.

Ojciec Topolnicki przystąpił już do zbierania dokumentów, dotyczących życia królowej Jadwigi. W Rzymie zawiązał się również komitet pań polskich, które żywo interesują się sprawą beatyfikacji.

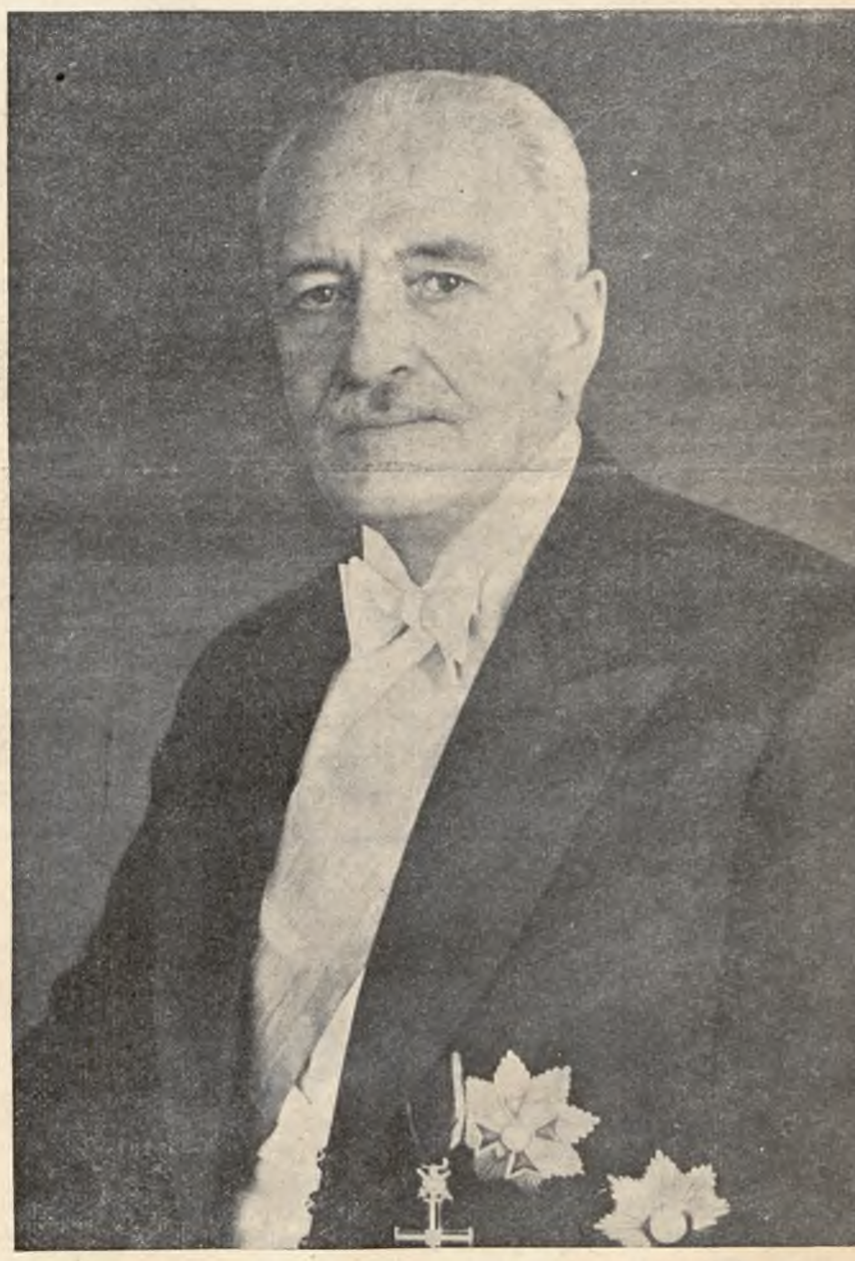
OBCHÓD PAPIESKI

Rocznicę koronacji Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI będzie w roku bieżącym świat katolicki obchodził w niedzielę dnia 13 lutego. Będzie to nie tylko dzień hołdu dla Ojca św. ale także sposobność do podkreślenia wielkiej roli papiestwa i Kościoła w dzisiejszych czasach. Pożądaną zwłaszcza dla mówców pomocą przy urządzaniu tych obchodów będzie broszurka wydana przez S. A. „Ostoję“ w Poznaniu p. t.: **K. J.: Pius XI, wódz i sternik świata** (cena 1.50 zł.). Podaje ona krótko życiorys wielkiego Papieża a szczegółowo wykazuje, jak Pius XI przez swoje encykli i całą działalność wskazuje właściwą drogę skołatanej ludzkości. (KAP).

NOWA FABRYKA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Rybnik (Tel .wł.). W Gotartowicach pow. rybnickiego uruchomiona została nowa fabryka, która produkować będzie hamulce i zwrotnice hamulcowe. W nowej fabryce zatrudniona zostanie nowa ilość bezrobotnych — powiatu rybnickiego.

Niedawno uruchomiona fabryka wyrobów celuloidowych „Ceres“ w Brzeziu nad Odrą przystępuje do uruchomienia nowego oddziału, w którym produkować będzie papier oraz sproszkowany klej przeznaczony dla celów stolarskich. W nowym oddziele znajdzie pracę około 100 bezrobotnych.



Z racji imienin Pana Prof. Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej, składa najlepsze życzenia Dostojnemu Solenizantowi ad multos annos —

Redakcja.

Nabożeństwo dla młodzieży w dniu Imienin Pana Prezydenta R. P.

Władza archidiecezjalna wydała następujące rozporządzenie:

„Wskutek pisma Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego Władza Archidiecezjalna poleciła, aby z racji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego było odprawione nabożeństwo w dniu 1 lutego b. r. o godz. 9-ej dla młodzieży szkół średnich i powszechnych w tych kościołach, do których młodzież szkolna zwykle uczęszcza. Dla szkół żeńskich w Warszawie przeznaczone są kościoły św. Krzyża, św. Anny, Zbawiciela i św. Antoniego (o g. 10-ej r.).

Prof. Brodzic Lipiński.

Walka o uprzemysłowienie Polski

W drugiej połowie grudnia 1937 r. prasę polską obiegła następująca notatka:

„W nocy z dnia 20 na 21 bm. uszkodzony został w elektrowni miejskiej jeden z dwóch wielkich transformatorów obsługujących sieć kolejową. Drugi z nich uległ podobnemu wypadkowi przed około 10 dniami. **Obydwa transformatory dostarczone były elektrowni miejskiej przez jedną z firm krajowych...**“

Po zbadaniu sprawy dowiadujemy się, że polskie wytwórnie produkują wielkie transformatory robocze na napięcie 5000/37.000 Volt mocy po 12.000 i 15.000 KVA.

Dumni możemy być z tego, bowiem jeszcze przed 2 laty wszystkie duże transformatory sprowadzano z zagranicy.

I naraz z powodu zaburzeń ruchowych przy elektryfikacji węzła warszawskiego lansuje się na najszerszym forum publicznym wiadomość, że transformatory krajowej produkcji spowodowały przerwę w ruchu. Czytelnik polski, wychowywany przez zaborców politycznych i obecnie gospodarczych w niepodległej Polsce w kompleksie niższości wobec zagranicy bojaźliwie przyznaje: „Tak, tak — gdzież nam do zagranicy. I pocóż to robić kosztowne eksperymenty w kraju, kiedy i tak nic z tego nie wyjdzie“. Zapytujemy, czy taka **defetystyczna uwaga** o firmie polskiej była potrzebna w komunikacie?

Żeby odpowiedzieć na pytanie, wyjaśniamy przede wszystkim, że zakwestionowane transformatory wytrzymywały najsilniejsze zwarcia przy uruchomieniu węzła już od marca — kwietnia 1937 r. były więc niewątpliwie skonstruowane i wykonane odpowiednio. Aleć znaczna część sprzętu elektrycznego została sprowadzona z Anglii. Między innymi sprowadzono aż 81 jednakowych trakcyjnych silników do lokomotyw i wozów motorowych, kiedy wystarczało sprowadzenie pięciu sztuk, a 76 sztuk mogły z powodzeniem wykonać nasze zakłady. Przypominamy sobie, że w czasie Zjazdu Elektryków Polskich w lipcu 1937 r. wycieczka Inżynierów zwiedzając warsztaty węzła kol. oglądała te silniki, będące już w reperacji. Na pytanie, dlaczego w tak krótkim czasie dokonuje się naprawy, pracownik odpowiedział, że wszystkie będziemy przerabiali, **bo z Anglii przyszedł sam szmelc.**

Komisja przy Elektrowni Warszawskiej, badając sprawy związane z elektryfikacją węzła warszawskiego stwierdziła, że wiele urządzeń kontaktowych i wyłącznikowych zostało przez Anglików względnie Żydów angielskich, skonstruowanych bez uwzględnienia polskich warunków atmosferycznych w zimie. Jeżeli przy tym uwzględnimy, że liczny personel musiał się dopiero uczyć i wrabiać w manipulowanie nieznanymi mu dotąd skomplikowanymi urządzeniami, że było sporo wypadków kradzieży części metalowych i sabotażu, to jasnym się staje, że potężnych zwarć była duża ilość, która wreszcie zniszczyć musiała najlepszy nawet transformator.

Że pod tym względem się nie mylimy, dowodzi fakt, że wychwalany przez rzeczoznawców **angielski transformator na 2000 KVA dla tejże elektryfikacji do zasilania prostowników rozwalił się na wiosnę 1937 r. już przy próbie.** Nie był to pojedyńczy wypadek z wyrobami światowych firm zagranicznych, mieliśmy ich bowiem w ostatnich latach całą serię, że wymienimy tylko następujące: a) **przy budowie nowej siłowni w Łódzkiej Elektrowni w kilka miesięcy po uruchomieniu został uszkodzony zagraniczny turbigenerator wskutek wyżarcia łopatek turbiny parowej,** b) **podobny wypadek miał miejsce w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu i w kilku innych fabrykach w kraju.** We wszystkich wypadkach uszkodzenia te powodowały unieruchomienie maszyn na kilka miesięcy. Widzimy więc, że wyroby najsławniejszych firm europejskich nie asekurują nabywców od niespodzianek ruchowych.

I rzecz znamienna — pomimo przerw w ruchu i strat, jakie spowodowały te wypadki, nie ukazywały się w prasie, nawet fachowej, żadne komunikaty, czy uszczypliwe uwagi. Dlaczego?

No bo to rzecz najzupełniej normalna, że postęp techniczny okupuje się tego rodzaju wypadkami, bo na niezupełnie doskonale skonstruowanej czy wykonanej maszynie uczą się wykonawcy i dalsze maszyny budują już lepiej i z mniejszymi błędami. Wobec tego na postawione na wstępie pytanie odpowiadamy, że defetystyczna uwaga pod adresem **krajowej wytwórni była z technicznego punktu widzenia najzupełniej błędną.**

Ale mało tego, bo z punktu widzenia finansowego Państwa **była ona szkodliwą.** Jasnym jest bowiem, że firma krajowa potrafi przeprowadzić naprawę z tych lub innych powodów zepsutych urządzeń bez zwłoki, jak to dowiodła właśnie odnośna firma, która naprawiła jeden z zepsutych transformatorów już do dnia 9 stycznia t. j. w dwa tygodnie. Gdyby transformatory te pochodziły z Anglii, to w tym krótkim terminie zaledwie by dotarły do fabryki i na ponowne ich uruchomienie w Warszawie czekalibyśmy dobre dwa miesiące w najlepszym wypadku. A ponieważ czekać byśmy tak długo nie mogli, więc firma zagraniczna widząc naszą zależność, narzuciłaby nam kupno zapasowych transformatorów. Wynika z tego, że koszt obsługi przez wytwórnię zagraniczną będzie wielokrotnie większy i spowoduje znaczny odpływ naszego złota za granicę.

Ale najistotniejszą korzyść odniesie uprzemysłowienie kraju, bowiem każde wydarzenie tego rodzaju będzie sprawdzianem i świetną okazją do tego, że konstruktorzy polscy skontrolują swoje obliczenia i wprowadzą do nich poprawki na przyszłość. Każdy technik, majster i robotnik otrzyma lekcję poglądową i przy tej okazji lepiej wniknie w istotę swej pracy.

Każda twórcza jednostka, która w życiu cośkolwiek samodzielnie robiła, zgodzi się z nami, że takie lekcje poglądowe są bardzo płodne, są po prostu konieczne w procesie faktycznego uprzemysłowienia, które nie może się opierać li tylko na ubóstwianiu obcych wzorów, na bezmyślnym kopiowaniu ich, a musi się opierać na odważnym pojęciu własnymi drogami, na śmiałym badawczym szukaniu tych dróg i tworzeniu nowej rzeczywistości.

Po stwierdzeniu tych faktów, nie trudno się już domyśleć, że szkodliwą dla rdzennie polskiego przemysłu i Państwa uwagę lansowali „Przyjaciele“ zagranicznego przemysłu, który traktuje Polskę jak swoją kolonię.

Żeby przykrócić tego rodzaju szkodnictwo będziemy piętnowali każdego „przyjaciela“ firm żydowskich i zagranicznych, każdego redaktora i organ prasowy, który zapomni skreślić szkodliwe uwagi „przyjaciół“ z komunikatów lub notatek mu nadesłanych.

Czynić to będziemy dla dobra genialnego Narodu Polskiego w osobach polskich inżynierów, techników, majstrów, robotników i organizatorów przemysłu w ogóle, a elektrycznego w szczególności, tych, którzy naprzekór produkują już w kraju wszystkie potrzebne nam urządzenia, począwszy od generatorów, transformatorów, urządzeń rozdzielczych, a na najsubtelniejszych instrumentach pomiarowych i teletechnicznych skończywszy w pierwszorzędnym wykonaniu.

W Niemczech brak robotników rolnych

200 tys. obcokrajowców do robót w Niemczech.

BERLIN. — Rok 1937 zaznaczył się w Niemczech znacznym spadkiem liczby bezrobotnych, a wielki rozwój przemysłu wojennego i budowlanego spowodował emigrację ze wsi do miast, gdzie praca jest mniej uciążliwa, a zarobki lepsze. Jednakże w r. ub Niemcy zatrudniły tylko 68 tysięcy zagranicznych robotników rolnych.

W r. 1938 przewidywany jest znaczniejszy brak rąk do pracy na roli i Niemcy zamierzają sprowadzić 200 tysięcy robotników rolnych. Około 60 tysięcy dostarczą Włochy, a 140 tys. Węgry, Jugosławia, Polska, Austria i Holandia. Z tymi państwami są już prowadzone rokowania.

Z Włoch przybędą robotnicy przeważnie z doliny Po, wyspecjalizowani w uprawie buraków. Będą oni skierowani do Niemiec środkowych i południowo - zachodnich.

Obliczono, że na każdego obcokrajowego robotnika Niemcy będą musiały wydać przeciętnie 350 marek w dewizach, nie licząc kosztów utrzymania.

Również w przemyśle budowlanym i metalurgicznym daje się odczuwać brak robotników wyspecjalizowanych oraz niespecjalistów. Biura pośrednictwa pracy nakazały kierować robotników do okolic, gdzie istnieje największe zapotrzebowanie.

Bilon we Włoszech

W Rzymie ukazał się dekret min. finansów, przewidujący emisję 10 lirowych biletów państwowych na ogólną sumę 1.150.000.000 lirów oraz potwierdzający ponownie wycofanie z obiegu srebrnych monet 20 i 10 lirowych.

Ponadto dekret postanawia wycofanie z obiegu srebrnych monet 5 lirowych i brązowych.

Termin wymienialności monet 5 lirowych i brązowych upływa 31 grudnia 1947 roku.

Srebrne monety 20 lirowe, wycofane 31 z. m. i srebrne monety 15 lirowe wycofane będą ostatecznie 31 grudnia r. b.

Wiadomości gospodarcze

PRZESZŁO 5 I PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH ZYSKU... POSIEDZENIE RADY ZAWIADOWCZEJ P.K.O.

Warszawa. — Odbyło się posiedzenie rady zawiadowczej P. K. O., która po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej zatwierdziła bilans PKO za r. 1937 zamykający się czystym zyskiem 5,657,418,61 zł.

Wkłady wzrosły w ciągu roku ub. o 144,500 tys. zł osiągając na dz. 31 grudnia ub. r. ogólną sumę 1,037,300 tys. zł. — Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w ciągu roku sprawozdawczego o — 636,439 sztuk do 2,919,747 sztuk. Ogólny obrót wyniósł nienotowaną dotąd cyfrę 34 miliardy 5 milionów zł.

SENSACYJNA EMIGRACJA ARMATORA GDAŃSKIEGO

Wiadomość o emigracji z Gdańska do Wielkiej Brytanii znanego armatora gdańskiego, p. Ottona Behnke, wywołała w Gdańsku wielkie wrażenie. Według pogłosek wyjazd wymienionego armatora gdańskiego, który wycofał również pływające dotychczas pod gdańską flagą swoje 2 statki handlowe, zabierając je do Anglii, pozostaje w związku z jego niezadowoleniem z istniejących obecnie warunków żeglugi w Gdańsku. Tłumaczą też wyjazd p. Behnke do Anglii przyczynami natury politycznej.

Z listów Behnkego, adresowanych do Gdyni, wynika, że jego nagły wyjazd i przeniesienie się do Anglii spowodowane zostało względami czysto kupieckimi. Należy dodać, że obydwa jego statki wskutek połączenia się przedsiębiorstwa Behnkego z towarzystwem angielskim City of London — Shippin and Trading, przejdą obecnie pod banderę Wielkiej Brytanii. Stanowi to ważny niewątpliwie cios dla floty handlowej wolnego miasta, któej tonaż wynosi 5.000 ton rejestrowych brutto.

SĄDY UBEZPIECZENIOWE

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy, wprowadzającej specjalne sądy dla spraw ubezpieczeń społecznych. Utworzone zostaną okręgowe sądy ubezpieczeniowe dla wyrokowania w Iszej instancji oraz trybunał dla spraw ubezpieczeniowych w Warszawie jako instancja odwoławcza. Procedura w nowych sądach wzorowana będzie na sądach pracy. W skład sądów wchodzić będą sędziowie przewodniczący i ławniczy czynnik obywatelski.

DRZEWO DLA ANGLII

Wilno. — Importerzy angielscy zakupili na Wileńszczyźnie znaczną partię drzewa na sumę 150,000 zł. jest to przeważnie drzewo masztowe.

GIEŁDA.

Na giełdach świata w ostatnim tygodniu zauważono nowe zjawisko przypływu do Francji złota z jednoczesnym obniżaniem franka francuskiego. Ta fluktacja musi być tłumaczona w ten sposób, że min. skarbu Bonnet idzie po linii Roosevelta i bije w dogmat złota, tworząc z franka walutę niestałą, płynną, jak to ma miejsce z dolarem.

W WARSZAWIE ZA DEWIZY PŁACONO:

Zurych 122. Paryż 17,35. Londyn 26,37. Sztokhalm 135,95. Nowy York 5,27, Kabel 5,28. Praga 18,52. Wiedeń 99,20.

Akcje znowu wykazały mniejsze zainteresowanie niż w tygodniu ubiegłym i za Bank Polski przy większych obrotach płacono 115. Żyrardów 70. Cukier 37. Starachowice 38,75 — 39,50.

Gustaw Lawina

Dwa mecze

(Felieton)

Proszę Państwa, znajdujemy się we wspaniałej sali kino-teatru Oaza. Sprawozdawca sportowy przed mikrofonem — Redaktor Trowiatrowski... Oddajemy głos koledze z sali kino-teatru:

— Proszę Państwa, znajduję się się w tej chwili na sali kinoteatru Oaza. Mam wspaniały punkt obserwacyjny. Pod samym środkowym żyrandolem w pobliżu ringu. Publiczność doborowa zajmuje powoli miejsca. Kompas dyplomatyczny w komplecie. Kiepura stoi na samochodzie i śpiewa: „Wróć do Sorrento...“ Nastrój, proszę państwa, robi się wspaniały. Włoska drużyna bokserska pewna zwycięstwa przechadza się wśród publiczności... Wszyscy oklaskują. Nasz Sobkowiak aczkolwiek jest w formie podchodzi do kapitana włoskiej drużyny i kładzie go na łopatki, a Włoch mówi: Habdank... Publiczność, proszę państwa, szaleje z radości. Mam punkt, proszę państwa, wspaniały, pod samym żyrandolem, więc wszystko słyszę. Marta Eggert... Nie pardon, to księżna Mdivani wprowadza na salę Polę Negri i śpiewa jej na ucho: „Wróciła miłość“, a Pola powtarza tylko refren: „12 godzin i z inną codzień...“ Proszę państwa, nastrój niebywały... W tej chwili właśnie nasz Sobkowiak wchodzi na ring, aby się zmierzyć z mistrzem Europy w boksie Gennaro. Ten Włoch, proszę państwa, to rasowy gość. Wysoki, barczysty, kędzierzawy, jak Lord Halifax. Marzenie, proszę państwa. Widzę doskonale, stoję właśnie na samym środku pod żyrandolem... Gennaro nie chce wkładać rękawic, dowodząc, że on, mistrz Europy, to położy Polaka i tak bez rękawicy. Robi się małe zamieszanie. Proszę państwa, sprawa idzie do Ligi Narodów na podkomisję, a tymczasem publiczność świetnie się zabawia. Polacy siedzą z żydówkami, żydzi stoją, bo nie chcą siedzieć. Uważają, że w oazie nie może być kliniki uniwersyteckiej, ani zoologu. Więc stoją, a Polacy siedzą. Widzę to, proszę państwa, doskonale, mam obserwacyjny punkt pod samym żyrandolem... W pewnej chwili Gennaro namyślił się i włożył rękawice, aby nie przeciążać Genewy pracą. Publiczność niecierpliwi się. Poseł Dudziński woła do ministra Poniatowskiego przez całą salę:

— Panie Ministrze, pan jedzie nie na własnej szkapie! Poniatowski nie słucha, nucąc pod nosem: Szumią lasy na gór szczycie... Starter wystrzelił... Gennaro podniósł po rzymsku rękę i zremisował Sobkowiaka po karku. Publiczność, proszę państwa, zaczyna się rozgrzewać. Sobkowiak zremisował mistrza Europy między oczy tak mocno i silnie, że mistrz zobaczył wszystkie gwiazdy nad Europą błyszczące i zwalił się jak długi na ring. Sędzia, taki mały, proszę państwa, łysy, ale miły człowieczek stanął nad mistrzem i woła: Gott strafe England... Gennaro wstaje, zatacza się jeszcze, ale idzie do Sobkowiaka. Co to za forma? Co za maniery!! Wszystkie panie, proszę państwa, drżą z przerażenia... Te oczy... „oczi cziornyje, oczi czudnyje“... A Sobkowiak, proszę państwa, znowu remisuje i mistrz się kładzie... Nastrój, proszę państwa, niebywały. Słyszę wszystko doskonale, bo mam obserwacyjny punkt stale pod żyrandolem. Jeszcze nie upadł. Nie upadnie, bo Rasputin nie żyje, a ja nie jestem rosyjskim następcą tronu... Państwo zapewne myśleli, że mówię o Sobkowiaku. Broń Boże! To mówiłem o mojej skromnej osobie. Ale w tej chwili robi się naprawdę gorąco na sali. Na placu weneckim publiczność śpiewa Marsyliankę, a na Krasnoj Płoszczadi w Moskwie — Giovinezzę... Proszę państwa, co to znaczy sportowe uniesienie. Zapominają ludzie o nastrojach partyjnych, o rozkazach i śpiewają tak z serca... Sobkowiak jest w wielkiej reformie, bierze w tej chwili mistrza Gennaro tak delikatnie pod żebra... Proszę państwa, robi się naprawdę nastrój niebywały. Publiczność gwiżdże na ulicy w meloniku spokojnie pierwszą brygadę i nikt nikomu nic nie mówi... Tylko Walery Sławek smutnie się uśmiecha zasłuchany w Sejmu triumfalne echa... Proszę państwa, a Gennaro w tej chwili objął w pół Sobkowiaka i chce w ten sposób uchronić się od śmiertelnych razów... Co za nastrój? Proszę państwa, publiczność rozgrzała się na fest... Jak Boga kocham, niebywałe sceny. Mussolini całuje z radości Edena. Hitler wesoło gawędzi z panią Magdą Lupescu, a Liga Narodów wręcza Negusowi nagrodę Nobla w imieniu Abisynii... Co za sceny?! Proszę państwa, widzę wszystko doskonale, stoję pod żyrandolem... Sobkowiak ostatecznie uwolnił się od mistrza i... o... o... mamma mia Gennaro wstał już, ale się chwieje na nogach... Gong przerywa... Mistrz Europy usiadł i pije rosół z zadowolenia, a Sobkowiak, jak nigdy nic, zjada pół kilo kiełbasy. Publiczność, proszę państwa, jest pewna zwycięstwa Gennara, bo jakże może być inaczej, aby gość mógł przegrać. Przecież stare przysłowie mówi: Gość w dom — Bóg w dom!! Jakże można takiemu gościowi z Romy robić krzywdę? Czy my jesteśmy Francuzami, albo Anglikami, aby się zawziąś na Italię? Broń Boże!... Ale już, proszę państwa, bokserzy odpoczęli i Sobkowiak nie chce teraz kłaść rękawicy. Pytają dlaczego. Odpowiada, że pragnie ułatwić mistrzowi Europy zwycięstwo. Sprawa idzie do Sejmu i szybko wraca z rozkazem carskim: — Sobkowiak nie robić frondy i kłaść rękawice! Sobkowiak popatrzył na Matejkę, machnął ręką i zaczął śpiewać: „Umarł Maciek, umarł...“ Kiepura się obraził i ostentacyjnie wyszedł z sali, a na jego samochód wlazł Prokopieni i zaiwanił Wańkę... Publiczność, proszę państwa, zaczęła się rozgrzewać. Gennaro nabrał ochoty i skoczył, jak Franco na Madryt, ale Sobkowiak poprawił rękawice i zremisował ten bieg naprzełaj tak mocno, że aż Chiny wracają pod Szanghaj. Na wojnie, proszę państwa — to tak, jak w Rosji sowieckiej, dziś jest marszałkiem, a jutro pod ścianą i nawet układ w Nyon nie pomoże. Łodzie korsarskie zatapiają statki na morzu Śródziemnym i kwita. Mare nostro. Ale, proszę państwa, widzę doskonale. Stoję właśnie pod żyrandolem. Państwo zapewne też słyszą wszystko. Sala wspaniała, doskonale oświetlona. Piękne kolumny korynckie. Ściany alabastrem kryte, światła dużo a na ringu Sobkowiak znowu klasycznym uderzeniem miękko położył mistrza Europy, za co publiczność wygwizduje Sobkowiaka, a krzyczy w stronę lwa Gennaro: Evviva, Evviva. Heil... Goering strzela w stronę Stojadinovića Kruppem, ale chybił, bo w ostatniej chwili Delbos podbił mu rękę Creuzetem. Państwo się nie znają na tych terminach bokserskich. To ajentury obce tylko umieją takim językiem rozmawiać i to tylko na ulicach Gdańska... A publiczność rozpala się znowu i krzyczy: „Nie damy ziemi skąd nasz ród...“ Ale, proszę państwa, Sobkowiak nie słyszy, bo mistrz Europy delikatnie uderzył go lewą ręką w prawą łopatkę. To nieszkodliwe. Krew nie płynie.. A Sobkowiak, proszę państwa, jest w doskonałej reformie i remisuje raz za razem Gennara tak pod oczy... Już, już proszę państwa, fait accompli wołają w New Yorku, a zirytowany Goebbels zęby zaciska i krzyczy: Gott strafe Juden... Ale to niepomaga, proszę państwa, bo publiczność rozpala się do żywego i Sobkowiak znowu odrywa od siebie mistrza Europy. Sędzia wchodzi pomiędzy zapaśników. Mówiłem państwu, ten sędzia taki mały, łysy, doskonały w kulturze. Ja to wszystko widzę, proszę państwa, stoję właśnie pod żyrandolem. Poniatowski już nie będzie parcelował majątków Radziwiłła, a Józewski przestanie robić na Wołyniu Ukrainę... Ja to widzę, proszę państwa. Nastrój jest niebywały. Cały kompas dyplomatyczny leży pod stołami... Tak, pod ławkami... Pani Simpson bawi małego Edwarda VIII, a Kamil Chautemps niemiłosiernie chłosta komunistę Thoreza i wymawia mu że bierze od Stalina pieniądze... To takie czasy nastały, że Francuzowi nie wolno brać pieniędzy... Czy to państwo widzą? Ja doskonale. Stoję właśnie pod żyrandolem. Sala grzmi od oklasków. Wchodzi jen. Żeligowski... Krzyczą wszyscy: Niech żyje zdobywca Wilna... Sobkowiak, nie daj się Italiańcowi, krzyczy jakiś niebłagonadiożny Wicek z ulcy Lpowej... I w tej chwili robi się rzecz niebywała. Proszę państwa, publiczność wyje z radości: Sobkowiak kładzie Gennara na połogę, Gennaro wywraca się i przygniata Sobkowiaka, Sobkowiak znowu remisuje Gennara i tak do końca... Entuzjazm niebywały. Niemcy śpiewają: Boże coś Polskę... Gdańszczanie ślubują urządzić pielgrzymkę pieszo do Warszawy z pominięciem ulicy Wierzbowej. Eden darowuje Włochom Hiszpanię wzamian za Abisynię, a Czang Kai Szek z ramienia Mikada obejmuje dowództwo korpusu w Zabajkalskim kraju... Radość na sali niebywała. Polskie Radio ogłasza urbi et orbi, że już wszystkie żydki poszły sobie precz. Mała orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga gra Majufes a Rumuni prowadzą triumfalnie do wyjścia polskich żydków ze śpiewem na ustach: „Przekwitnęły pęki białych róż...“ Nad Lemanem robi się rwetes. Prokurator wkroczył na salę obrad i kazał aresztować wszystkich homoseksualistów... Skończyła się piękna baśń „O Złotym cielcu“ kopnięciem w żołądek... Antkowiak proszę państwa, zremisował Gennera — Gennaro zremisował Sobkowiaka i tak, proszę państwa, dla nas wygraliśmy my, dla gości wygrali goście. I wilk syty i owca zjedzona. Wszystko jedno kto wygrał. Zremisowaliśmy. Z drugiego meczu już państwu nie będę podawał sprawozdania, gdyż w tej chwili pada na salę żyrandol, ten właśnie piękny żyrandol, pod którym miałem punkt obserwacyjny. Nastrój wśród publiczności jest wspaniały. Cicho wszędzie, głucho wszędzie, dużo było, nic nie będzie...

Dr Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

CHIŃSCY PIRACI

Jeden z przyjaciół moich z ławy uniwersyteckiej ks. Ting-tzo-sun, pochodzący z Nankinu, zapytany pewnego razu przez kolegów:

— Ile jest plag chińskich? — Odpowiedział bez zająknięcia się.

— 7!..

— To egipskich 7! — zaoponowałem, sądząc, że mój Chińczyk żartuje, albo też myli się dając odpowiedź ze Starego Testamentu.

— Bez żartów! 7 jest plag chińskich — powiada.

— A jakie? — rzuciłem pytanie półserio-półżartem.

— 1) Komunizm, 2) dyktatury jenerałów, 3) bandytyzm, 4) piraci, 5) wylew Yangtse, 6) cholera, 7) dżuma azjatycka.

Dopiero to wyliczenie przekonało nas, że Ting-tso-sun — mówi prawdę.

Omówiwszy w poprzednich korespondencjach pierwsze trzy plagi chińskie pragnę niniejszym pokrótce rzucić snop światła na 4 plagę t.j. na chińskich piratów.

Historia tego wodnego bandytyzmu jest bardzo stara, ale od rewolucji 1911 po dzień dzisiejszy ta plaga Dalekiego Wschodu tak się rozpanoszyła, że dziś trzeba mieć dużo odwagi, aby podróżować okrętem po wodach chińskich.

Jeżeli cesarskie Chiny nie miały dość siły, aby policją wodną zabezpieczyć wolny ruch pasażersko-handlowy na swoich rzekach i morzach, to cóż dopiero może się dziać dzisiaj, kiedy to stare imperium jest rządzone przez zwykłych bandytów, łotrzyków i najrozmaitszego temperamentu łobuzów?!

Piratyzm zyskał sobie w Chinach tak wielkie preferanse że nawet „narodowa flota chińska“, mająca swą bazę w Tonkien składa się z elementów, które do niedawna utrzymywały się z wodnego bandytyzmu.

Jest rzeczą najsmutniejszą, że piraci chińscy napadają i rabują nie tylko okręty chińskie, ale z równym skutkiem dokonują swych operacyj na parowcach: angielskich, amerykańskich, japońskich, francuskich, niemieckich, włoskich i t. d., które płyną wzdłuż chińskiego wybrzeża, lub też po chińskich rzekach.

Rok-rocznie kilkanaście razy druty telegraficzne roznoszą po świecie wieści o rabunku takiego czy innego okrętu przez chińskich piratów. Świat cały czyta te wiadomości, ale nikt nie protestuje przeciwko tradycyjnemu bandytyzmowi wodnemu, gdyż wiedzą wszyscy, iż nie ma rządu chińskiego, któryby protest taki mógł przyjąć i odpowiedzieć, że położy kres tej ciężkiej pladze swego kraju. A przecież wiadomą jest chiński ma swoją organizację, która głównie grasuje w zatoce 1) Bas w porcie Hongkong w Chinach południowych; wzdłuż 3) Haikeou i porcie wyspy Haikom, 3) wzdłuż Swatowa i wyspy Nan-ao (prowincja Kantonu), 4) w prowincji Foukien na południe Foutcheou u wysp Haitau i Nan-jim, 5) Na północy, w prowincji Shantoung w widłach rzek Jaunc i Hsiaotchingho, 6. W prowincji Kiangrou — Haitcheiu i okolicy. Oto główne centra tych bandytów, którzy dzielą się na 3 kategorie.

1°. Zawodowi piraci, którzy żyją jedynie z wodnego rabunku i bandytyzmu.

2°. Wieśniacy i rybacy, zajmujący się piratyzmem od czasu do czasu, t.j. przy dobrej okazji łatwego i cennego rabunku.

3°. Zwykli bandyci miejscy, czy wiejscy, którzy zajmują się także piratyzmem.

Różnice pomiędzy tymi trzema klasami piratów są niewielkie. Pierwsze dwie kategorie żyją stale nad wodą, czy na wodzie — na swych barkach, czy ufortyfikowanych parowcach, podczas gdy trzecia żyje na lądzie i przede wszystkim ma łączność z wielkimi bandami chińskich piratów.

Piraci zawodowi mają swoich ajentów we wszystkich wielkich portach, bankach i instytucjach, które zajmują się morskim handlem. Wiedzą o każdym poważnym ładunku pieniędzy, czy też o przewożeniu kosztowności, albo podróży bogatych pasażerów i na podstawie swych wewnętrznych informacji — raportów urządzają napad.

Główny plan ich działania jest następujący. Na okręt, który ma paść ich ofiarą wysyłają kilkudziesięciu swoich członków w charakterze pasażerów III klasy. Broń mają ukrytą w tobołkach, walizkach, względnie przy sobie. Gdy okręt znajduje się w oznaczonym miejscu przez główne dowództwo piratów „pasażerowie 3 klasy“ teroryzują załogę i zmuszają kapitana do skierowania parowca do pobliskiej kryjówki, gdzie już oczekuje okręt piratów. Na miejscu odbywa się rabunek ładunku i pieniędzy pasażerów, a później piraci znikają i parowiec może jechać dalej, pewny, że już drugi raz w tej podróży nie będzie napadnięty. Taka jest bowiem organizacja piratów, że poszczególne „brygady“ są poinformowane o dokonanej operacji i to za pomocą szyfrówek.

Piraci lądowi t.j. ci trzeciej klacy najczęście grasują wzdłuż linji „okrętowych rzecznych i swój napad organizują w ten sposób, że zamaskowani pod postacią pasażerów dokonują rabunku, a później kapitan musi ich wysadzić na ląd tam, gdzie oni wskażą. Te bandy są w stałym kontakcie z chińskimi jenerałami i pod osłoną ich wojsk dokonują swoich operacji, dzieląc się później łupem z możnymi „protektoratorami“.

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym organizacjom piratów w różnych środowiskach Chin. Na pierwsze miejsce wysuwają się piraci z Zatoki Bias. Liczba ich dochodzi do 50 tysięcy ludzi uzbrojonych w karabiny ręczne i maszynowe, własne okręty z artylerią i jeneralnym sztabem, który ulokowany jest w Szanghaju i Hongkong, a expezytury w portach Foutchéou, Amoy, Swatow i Kantonie. Napadają przeważnie na parowce handlowe i pasażerskie, a linie okrętowe „Compagnie Douglas“, „Osaka Shosen Kaisha“ i „China Navigation Co“ głównie cierpią od tej plagi chińskiej, której elementy składają się z urodzonych marynarzy-bandytów.

Na południe od Kouangtchéou, na wyspach Hainau, znajduje się druga organizacja piratów mniej silna niż w zatoce Bias i ta głównie napada na małe statki pocztowe i barki rybackie. Ta banda zadawalnia się więcej towarem i bronią niż pieniędzmi.

Piraci wyspy Nan-ao wzdłuż Swatowa mają swoją długą historię. Każdy parowiec, który płynie na Formozę musi znaleźć się na wodach tych bandytów. Piratyzm stał się tam czynem obywatelskim do tego stopnia, że od roku 1923 do 1926 magistrat Nan-ao-hsien pod wodzą Tchen-Tchounming pobierał dziesięcinę od bandytów wodnych od każdej ich operacji, dokonanych na wodach tej wyspy. Każdy parowiec, barka, motorówka, żaglowiec, czy żaglówka — musiały płacić swój haracz bandytom wodnym, którzy ze swej strony regularnie płacili „podatek dochodowy“ na rzecz gminy miejskiej.

Na południe od Foutchéou, w prowincji Foukien, są całe wsie, które uprawiają ten proceder. Szczególnie na wyspach Haitan, Nan-jih i w pobliżu Kao-shan-chin. Pozornie zajmują się rybołóstwem, ale niech tylko jaki parowiec zbliży się do ich siedzib w jednej chwili zamieniają sieci na karabiny i obrabowują przybyzów do ostatniego grosza.

Więcej niż 120 wiosek położonych na tej wyspie i okolicy — to urodzeni korsarze, który są nieuchwytni dla policji, a jednak żyją głównie z rabunku i rozbojów.

Także przy schodzeniu się koryt rzek Jaune i Hriatchingho w prowincji Shantoug istniej poważna grupa korsarzy, którzy żyją zarówno na wodzie, jak i na lądzie, a ich zajęciem jest łupienie parowców zarówno pasażerskich, jak i handlowych.

Bardzo niebezpieczna brygada grasuje w prowincji Kiangson w rejonie Haitchéou, gdzie liczne jeziora, kanały pozostałe w starej delcie Jaune, oraz wody Huai-Shiu dostarczają kryjówek, dla wodnych bandytów, których ofiarami padają zazwyczaj małe statki pasażerskie i barki rybackie.

Statystyka urzędowa za czas od 1929 roku do 1931 podaje, że piraci chińscy dokonali 25 wielkich napadów rabunkowych na okręty: pasażersko-towarowe w czym było 14 japońskich, 3 angielskie, 1 norwegski i 7 chińskich.

Suma zrabowanych pieniędzy kosztowności i towarów dochodzi do 800 tysięcy dolarów amerykańskich.

Lwią większość szkód poniosły japońskie linie okrętowe i japońscy obywatele, którym Narodowy Rząd Chiński nie mógł dać żadnej satysfakcji, gdyż sam nie ma pieniędzy na wypłacanie odszkodowania, a z drugiej strony nie ma też siły, aby zabezpieczyć życie i mienie podróżnych cudzoziemskich na własnym terytorium. Oto 4 plaga chińska, która kompromituje wielki naród i kraj, położony dziś w tak tragicznej sytuacji wewnętrznej, że niewiadomo co go Jutro spotkać może.

Korsarze chińscy doszli w ostatnich latach do zenitu swej maestrii. Urzędowa statystyka departamentu morskiego w Nankinie powiada, że w ciągu 10 lat t.j. od 1921 do 1931 zanotowano 30 napadów, 14 na angielskie, 19 na chińskie, 5 na norwegskie, 1 na niemiecki i 1 na włoski. Razem 70 napadów rabunkowych i to w75% na okręty cudzoziemskie, w czym 50% na japońskie — oto wymowne cyfry — oto dokumenty, które stwierdzić muszą przed światem, że Japonia ma rację, jeżeli zabiera się do oczyszczenia Chin od tego bandytyzmu, gdyż musi zabezpieczyć własnym obywatelom,okrętom i towarom życie i mienie na wodach, które muszą służyć do nawigacji pod flagą Mikada.

Oczyszczając Chiny od tej plagi Japonia przelewa krew swych najlepszych synów — żołnierzy także dla dobra innych narodów, które prowadzą handel z Dalekim Wschodem.

Oto dlaczego Japonia winna zająć się uporządkowaniem Chin, gdzie setki miliony dusz cierpią nędzę — rządzeni przez grupy komunistów bandytów i korsarzy.



„Bóstwo Chińskie“ ilustracja do Cykluart. pt. „Dramat Dalekiego Wschodu“.

Jakie towary dominują w handlu naszym z Francją?

Narady polsko-francuskie w Paryżu

Jak już sygnalizowaliśmy, wyjechała do Paryża delegacja rządowa polska pod przewodnictwem naczelnika wydziału w ministerstwie przemysłu i handlu dr. Łychowskiego na konferencję polsko-francuską, która rozpoczyna się dzisiaj w Paryżu. Ponieważ tematem obrad będą zagadnienia związane z wykonaniem traktatu handlowego i nawigacyjnego (który Polska zawarła z Francją dnia 22. maja 37), a którego treść ogłosił Dziennik Ustaw R. P. z dnia 19 lipca 1937, nr. 54), — czynniki zainteresowane tymi obradami zgłosiły z myślą o pracach komisji rządowej cały szereg postulatów, które stanowią w pewnej mierze obraz opinii i życzeń polskiego świata handlowego w odniesieniu do rynku francuskego i jego kolonij.

Na czoło postulatów polskich wysuwa się przede wszystkim zagadnienie podwyższenia niektórych kontyngentów, przyznanych Polsce w zakresie importu do Francji, kontyngenty te bowiem wyczerpują się szybko ze względu na nadmierne zapotrzebowanie takich artykułów we Francji, jak: klej kostny, tkaniny wełniane, zwłaszcza zaś szale, ponadto konfekcja męska, damska i dziecinna, dykty i forniery, płyty gramofonowe, i stożki do kapeluszy, na odcinku zaś kontyngentów rolnych konserwy rybne, oraz fasola, jęczmień i jaja. W odniesieniu do kolonij francuskich podwyższenie kontyngentów dotyczy głównie konfekcji męskiej.

Osobno zabiegają sfery polskie o uzyskanie specjalnego kontyngentu na pył cynkowy, niezależnie od posiadanego kontyngentu na wywóz do Francji.cynku surowego i w blachach, wreszcie zwiększenie kontyngentu importu sardynek z Marokko, dalej raffi z Madagaskaru, oraz niektórych tych artykułów chemicznych, od których uzależnione jest zwiększenie wywozu naszych ziół, wolnych jak wiadomo od francuskiego kontyngentu i cła.

Szczególny nacisk kładą zainteresowane czynniki na uruchomienie kontyngentu bananów z Kamerunu dla gdyńskich aukcyj owocowych.

Na tym nie zamyka się jednak program polskich rządań. Na porządku dziennym pozostaje bowiem niemiej ważna pozycja utrzymania kontyngentów dotychczasowych co do takich artykułów zbytu do Francji jak: drzewo, pilniki, zamknięcia błyskawiczne (do koszul sportowych torebek i tp.), jako też wywalczenie na rzecz eksporterów polskich przywileju importowania do Francji takich artykułów objętych rygorami kontyngentowymi, których Polska dotychczas Francji nie przydzieliła. Idzie tu mianowicie o wywóz polskich fajansów sanitarnych, szkła, wyrobów szklanych stołowych, maszyn do szycia, narzędzi rolniczych i taśm hamulcowych.

W ramach tych postulatów wyłoni się na konferencji zapewne konieczność dokonania pewnych przesunięć w kontyngentach przyznanych Francji na przywóz do Polski.

Sugestie tu naprowadzone zrodziły się z istotnych potrzeb obrotu towarowego polsko-francuskiego, dobrze więc stało się, że Izba Polsko-Francuska zgromadziwszy dość materiału ankietowego, przedłożyła go Radzie Handlu Zagranicznego, jako substrat do dyskusji, która toczyć się będzie od dzisiaj w Paryżu.

Aktywność prywatnej innicjatywy handlowej może w takich razach odegrać rolę elementu przyśpieszającego proces dojrzewania nowej treści obustronnych zainteresowań i zdynamizowania łatwiejszych form obrotu z odrzuceniem balastu formalistyki biurowej. Tymbardziej w okresie, w którym wobec ograniczeń dewizowych zawieszone są tranzakcje wiązane. To właśnie zagadnienie uzależnione co prawda całkowicie od ogólnego nastawienia koniunktur polityki handlu zagranicznego i od rozbudowy interesu polskiego przez przypływ waluty obcej i zahamowanie wywozu pieniądza polskiego za granicę ma jednak mimo to wielkie widoki pomyślnego rozwiązania choćby dlatego, że istnieją nie tylko dobre horoskopy, ale i realne propozycje kompensacyjne, których rozpiętość nawet w wypadku wprowadzenia kierunkowości może dać Polsce korzyści wybitne i w dzisiejszej koniunkturze nie takie łatwe do zastąpienia. Rozpatrując po kolei te projekty trzeba przyznać, że wydają się one pozytywne. Z jednej bowiem strony Polska mogłaby znaleść odpływ dla nadmiaru swojej produkcji fasoli, grochu, bobru i innych artykułów spożywczych, wzamian otrzymując daktyle, wino, pomarańcze, oliwki, cytryny, a więc niezwykle pożądany dopływ owoców południowych. Równie dobrze eksportując np. zioła lecznicze uzyskać można za to w kompensacie gumę, mastyks, żywicę, piperazynę, olejek migdałowy, albo w innej kombinacji mięso baranie za uzyskanie importu ogierów zarodowych, lub wreszcie za import ziarna kakaowego, które byłoby uszlachetnione w Polsce mieć możność wywozu gotowego już produktu w postaci wyrobów czekoladowych. Te luźne narazie koncepcje sfer handlowych polskich wtedy dopiero zapewne doczekają się sprecyzowania i pełnej realizacji, gdy skończy się dewaluacja franka, równocześnie zaś nastąpi obniżka stawek celnych (zwłaszcza do Afryki Francuskiej) i ogólnych kosztów transportowych i ustanie nieregularność połączeń transportowych.

Polepszenie się tych warunków może sprowadzić w prostej linii ożywienie obrotu handlowego polsko-francuskiego, a nawet spowodować nieoczekiwane rozmiary tego obrotu. Jak bowiem wskazują studia eksportowe Izby Polsko-Francuskiej w Warszawie, chłonność rynku francuskiego otwiera duże możliwości dla eksporterów polskich w zakresie artykułów zwolnionych od kontyngentów i cła, jak: zioła, odpadki zwierzęce dla celów leczniczych, grzyby świeże i suszone, oraz niemniej grupa towarów zwolnionych od kontyngentów, jak porcelana kuchenna, niektóre gatunki papierów i kartonu, klepki na beczki, siedzenia do krzeseł, owoce i jagody dla produkcji wina, czekolada, dziczyzna, pierze, szczecina, jelita, szmaty i t. p.

Francja na przełomie

(Opinia katolickiego pisarza. — Źródła konfliktów. — Groźba rewolty).

Słynny katolicki publicysta angielski Hilaire Belloc w tygodniku „The Universe“ z dn. 14 stycznia rb. w niezmiernie ciekawym oświetleniu podaje przyczyny tego zamętu, jaki przeżywa obecnie społeczeństwo francuskie. Twierdzi on na wstępie, że sprawozdania prasy światowej o obecnych niepokojacych wydarzeniach we Francji są na ogół ujmowane zbyt powierzchownie. H. Belloc przebywa już od dłuższego czasu w Paryżu, przeprowadził szereg wywiadów z przywódcami francuskiej polityki i doszedł do następujących wniosków:

Po pierwsze — za główną przyczynę fermentu społecznego w dzisiejszej Francji poczyta Hilaire Belloc głębokie rozczarowanie, które ogarnęło tamtejsze masy. Wielka wojna nie dała Francuzom tego, czego się spodziewali. Wprawdzie otrzymali oni w spadku po Niemczech pewne tereny kolonialne, choć większość tych kolonii zagarnęła W. Brytania. Wprawdzie powróciła doFrancji Alzacja i Łotaryngia, ale główny wróg Niemcy po 20 latach staje znowu uzbrojony od stóp do głowy, potężny i groźny... **A regulator polityczny, który miał ustalić życie powojenne na nowych podstawach — ujęty w formę Traktatu Wersalskiego, w praktyce już nie istnieje, zlekceważony głównie przez Niemcy.**

Francuzi, którzy dali niesłychany wysiłek i ponieśli straszliwą ofiarę krwi, dostrzegają tę wielką dysproporcję pomiędzy oczekiwanymi rezultatami a obecną rzeczywistością i dają wyraz niezadowolenia w ogólnej depresji. Widzą oni rozczarowani, że Francja nie zdobyła niestety przez ofiarę Wojny tego prestiżu na rynku międzynarodowym, jaki winna osiągnąć, jako państwo zwycięskie, które w głównej mierze wzięło na siebie ciężar straszliwy Wielkiej Wojny.

Do ogólnego niezadowolenia przyczyna się również w wielkim stopniu dezorganizacja życia potycznego a w szczególności niezdrowy system parlamentaryzmu francuskiego, który doprowadza

(ciąg dalszy na str. 6)

Nasze hasła i dążenia

1) Proponujemy emitować 5 miliardów złotych samoamortyzujących się, znajdujących pokrycie w majątku Państwowym na inwestycje, które zwalczą bezrobocie i uprzemysłowią kraj.

---

2) Chcemy, aby drogi budować w Polsce z kamienia, a nie ze złota, a wówczas 1 km dróg nie będzie kosztować 100 tysięcy złotych!

---

3) Żądamy rozparcelowania latyfundiów na granicach Polski i rozdzielenia ziemi między osadników Polaków, którzy stworzą graniczny wał serc.

---

4) Proponujemy zabronić ustawowo zamieszkiwania ludziom w suterynach i pobudować dla biedaków mieszkania odpowiadające godności ludzkiej.

---

5) Żądamy wysiedlenia z Polski żydów wpuszczonych do kraju z Rosji i Niemiec.

---

6) Poświęćmy dochód z lasów Państwowych i Domen na budowę szkół dla miliona dziatwy polskiej, pozbawionej nauczania publicznego.

---

7) Funduszami inwestycyjnymi chcemy, aby dysponował tylko Minister Skarbu, jako jedyny gospodarz Skarbu Państwa.

---

8) Żądamy sprecyzowania wytycznych polityki polskiej w stosunku do buntującego się Gdańska!

---

9) Sądzimy, że decydujący wpływ w polityce zagranicznej powinien być zagwarantowany Naczelnemu Wodzowi Armii, jako temu, który jest szafarzem krwi Narodu.

---

10) Żądamy usunięcia Żydów z Radia Polskiego, oraz ze wszystkich agencji urzędowych i stanowisk zajmowanych przez nich w prasie polskiej.

Usunięcie Żydów jest jedyną gwarancją oczyszczenia życia kulturalnego Polski.

Przy grobie świętego biskupa

(Oryginalna korespondencja tyg. „Naród Polski")

Pińsk, w styczniu 1938 r.

Jak Polska długa i szeroka od sinych fal Bałtyku po czarne od dymu kominy kopalń górnośląskich, po Czerwone Wirchy Tatr ukochanych, po pszeniczne niwy Wołynia i Podola, po puszcze litewskie i poleskie biegnie wieść, że przy grobie świętego Biskupa Zygmunta Łozińskiego dzieją się cuda.

I pojechałem do Pińska, aby kornie pochylić głowę przed trumną świętego Biskupa i na miejscu zobaczyć i dowiedzieć się, jak ta sprawa wygląda.

I zaraz na wstępie, kiedy składałem homagium Wielkiemu i Godnemu Następcy na stolicy Pińskiej J. E. ks. Biskupowi Bukrabie — miałem żywy przykład, jak na całą Polskę promnieje święta postać Biskupa Łozińskiego. W mej obecności przyszedł listonosz, przynosząc Ekscelencji 1000 złotych, przekazane przez jednego Rodaka z Pomorza jako ofiarę za wysłuchanie próśb przez Pana nad Pany za wstawiennictwem świętego Biskupa. Ów Rodak prosił o posadę i posadę wkrótce a nieoczekiwanie otrzymał. W dowód wdzięczności przesyła 1000 zł do dyspozycji J. E. Pasterza diecezji Pińskiej dla pomożenia poszukującym posad inteligentom.

Czytałem później u Ks. Rektora Wasilewskiego cały szereg listów pisanych rękoma inteligentów i ludzi prostych. Tysiące listów, opisujących w jaki sposób doznali ci ludzie łask za wstawiennictwem świętego Biskupa Łozińskiego.

I czyta się w tych listach rzeczy wielkie i za serca biorące. Czyta się sceny zrozpaczonych matek, gdy konający syn, lub córka mają odejść w zaświaty, a tragiczny głos matki leci do Pińska, leci do grobu świętego Biskupa i woła, jak głos matki w takich chwilach wołać umie:

— Święty Biskupie Zygmuncie, błagam Cię spraw aby mi to jedyne i ukochane dziecko przy życiu pozostało, a że Ty to sprawisz niechaj na moje spotkanie wyjdzie ze szpitala siostra, gdy biedz będę do ukochanego dziecka, i powie: *już synowi jest lepiej...*

I stawały się rzeczy rozumem ludzkim niepojęte. Odchodzili tu... za kilka chwil wychodzi na spotkanie biednej matki siostra i lekarze, agonia postępowała, a powiada, że synowi jest lepiej.

Nie będę przytaczał tysiące innych podobnych listów, które zawsze można przeczytać u Przew. Ks. Kanonika Rektora Seminarium w Pińsku ks. Wasilewskiego, który jest wykonawcą testamentu Zmarłego Pasterza i cały materiał gromadzi u siebie, a teraz przejdę do innego momentu.

Pragnę mówić, jak Pińsk czuje swój stosunek do Zmarłego Pierwszego Pasterza. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że *w Pińsku mówi się, jak w Padwie: Santo — Święty. Nie ma innego wyrazu. Każdy obywatel, czy to będzie katolik, czy prawosławny, czy żyd na zapytanie, gdzie jest pochowany Biskup Łoziński, odpowiada:*

— *Święty Biskup jest pochowany pod katedrą.*

Tak! Święty Biskup! I porównać Go można jedynie ze Świętym Antonim z Padwy. Obaj całe życie pracowali dla Pana, obaj najbardziej byli czuli na biedę i nędzę ludzką. Obaj tej biedzie i nędzy służą po śmierci ciała.

Dzięki uprzejmości ks. rektora kan. Wasilewskiego wejście do grobu jest otwarte i mogę zejść do podziemi. Schodzi się z zewnątrz katedry, od cmentarza kościelnego w podziemia b. franciszkańskiej świątyni. I zaraz na progu tych olbrzymich podziemi bije w człowieka jakiś niesamowity mistycyzm. Powoli przybliżam się w grupie przyjaciół do grobowca świętego biskupa. Zapalamy światło. W murze maleńki otwór do krypty. Widać trumnę. Klękamy i modlimy się. I dziwna siła bije od tej Trumny. Czujemy wszyscy troje, że jesteśmy nie w grobie umarłych, ale w świątyni, gdzie panują święci Pańscy. Doznajemy absolutnie tego samego uczucia, jakie się doznaje przy grobie św. Antoniego w Padwie...

Boże Kochany! Iluż tam przesunie się obok tego wspaniałego grobowca wykutego z marmuru przez mistrzów weneckiego renesansu: Sansovina, Lombarda i innych, ile przesunie się setek tysięcy dusz biednych, złamanych, bez cierpień, bez tyranii życia!?

I to samo dziać się zaczyna w Pińsku... I tu już przyjeżdżają z całej Polski ludzie biedni, nędzarze, strapieni, aby wyjść z tych podziemi bez łez, bez cierpień, pewni, że pracę dostaną, gdyż nasz święty biskup specjalnie czuły jest na biedę ludzką i pomaga uciekającym się doń w poszukiwaniu pracy..., daje chleb, wnosi radość życia do tysięcy dusz, umacnia słabych, leczy chorych, obdarowuje ubogich, krzepi złamanych życiem, prowadzi tysiące, dziesiątki tysięcy dusz do Pana tak samo, jak czynił to za życia.

I wierzę, że święty Biskup Zygmunt w najkrótszym czasie będzie beatyfikowany, a później kanonizowany, gdyż widać jest, że namaścił Go Pan na świętego i powiedział: „Pójdź za mną" i poszedł od najmłodszych swych lat poprzez pracę ofiarną na wielkich obszarach carskiej Rosji, poprzez kazamaty czerezwyczajki bolszewickiej, poprzez ogrom ofiary w zmartwychwstałej Polsce, dając nam wszystkim żywy przykład, jak należy żyć, pracować i umierać dla Chrystusa i Ojczyzny.

„Jedyną drogą świętości i najlepszą cząstką jest słuchanie głosu Bożego i doskonałe posłuszeństwo. Trzeba usiąść u nóg Pańskich i słuchać, co Pan powie, czego żąda i oczywiście „to" wykonać" (tak pisał święty Biskup w dniu 15.VIII.1929 r.).

— Święty, Santo...

Wierzę, że jeszcze moje pokolenie doczeka się oficjalnego wyniesienia świętego biskupa Zygmunta na ołtarze Pańskie, że Pińsk będzie naszą Prawdą, że polscy rzeźbiarze wykonają we wspaniałej bazylice na cześć świętego wzniesionej — piękną kaplicę, bo już dziś poprzez Polskę całą pędzi żywiołem wielka wieść... Święty...

Ja w to wszystko wierzę i ze mną wierzą ci wszyscy, którzy doznali łask przy grobie świętego biskupa.

Adwokat św. Roty Rzymskiej.
JÓZEF SZELCHAUZ

MATKA KS. SKORUPKI ŻYJE... W NĘDZY.

Cała Polska czci pamięć bohaterskiego księdza Skorupki, który padł z krzyżem w ręku, prowadząc żołnierzy na bolszewików. Nikt jednak nie otoczył opieką matki bohaterskiego kapłana. Matka jego od sześciu lat jest wdową, a po mężu otrzymuje 57 złotych renty. Za mieszkanie płaci 35 złotych. Jakżeż może wyżyć za resztę? Na dobitek spaliło się teraz jej biedne mieszkanko. Może teraz kto zaopiekuje się matką bohatera? Winna to zrobić Warszawa, gdzie pani Skorupkowa mieszka.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Przegląd prasy

OZON DLA DZIECI.

Katolicki krakowski „Głos Narodu" uważa, iż jen. Skwarczyński winien zrezygnować z organizowania przez O.Z.N. t. zw. frontu młodych.

„Realizacja bowiem tego „frontu młodych" byłaby wznowieniem starego B. B., tym razem — dla dzieci. Organizacje, do których p. Galinat zwrócił się z zaproszeniem, przedstawiają taki sam wielobarwny wachlarz światopoglądowy, co dawny B. B. Znalazłby się tam bowiem i „katolicki" Z. M. P. p. Rutkowskiego i „antyklerykalny" „Związek Młodej Wsi" p. Gierata, który w „Podstawach ruchu młodowiejskiego" źródło religii widzi w bezradności człowieka wobec życia przyrody. Znalazłby się „Strzelec" ciążący sympatiami ku P.P.S. i ku „frontowi demokratycznemu", a z nim wymieniony Związek Młodej Polski bijący w ten „front demokratyczny", jak w bęben. Dodajmy jeszcze „Legion Młodych" i część „Wici". Katolicy obok antyklerykałów, sympatycy socjalizmu obok sympatyków faszyzmu, antysemici obok filosemitów, liberali obok totalistów.

Nie sądzę, by ten ideowy bigos mogły strawić młode żołądki. Strawiły go żołądki starych w latach 1928 — 1935. Ale nie można młodych zapaleńców stawiać na jednym poziomie ze starymi wygami politycznymi. Zresztą dziś już nie ma tego „bata", który nad B.B. świstał w latach ubiegłych".

KATOLICYZM PRZECIW TOTALIZMOWI.

Organ Stron. Pracy „Nowa Prawda" omawiając uchwały Synodu księży biskupów polskich, zwraca szczególną uwagę na te uchwały, które przeciwstawiają się łączeniu katolicyzmu z totalizmem:

„Dzisiaj, gdy ogłoszone zostały uchwały pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego, wypowiadające się przeciwko „błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa", nie może być już zdań co do tego, jakie jest stanowisko Kościoła katolickiego wobec totalizmu. Po potępieniu przez Synod „błędów szowinizmu nacjonalnego" i wezwaniu katolików do zwalczania „naporu pogańskiego rasizmu", nie będzie chyba wątpliwości co do tych bezdroży, na jakie niektórzy interpretatorzy tzw. nowoczesnego ruchu chcieliby zaprząc polskich katolików — narodowców.

Uchwały Synodu kałdą kres, jeśli chodzi o katolików, tym wszystkim próbom krzewienia zamieszania pojęć, szkodliwego zarówno dla Kościoła, jak i dla narodu, jego przeszłości i zdrowego rozwoju. W tym leży ich wielkie historyczne znaczenie".

„WSTAJĄ I GŁOSUJĄ JAK IM KAŻE RZĄD".

„Dziennik Poznański" podaje kilka szczegółów z niedawnych obrad koła parlamentarnego O. Z. N. i pisze, że klub O. Z. N.

„mimo zastrzeżeń marszałka Cara, który nawet grozi dymisją, dąży do wzmocnienia swej dyscypliny wewnętrznej. Żadnych jednak uchwal nie powzięto. Również odroczono dyskusję nad zajęciem stanowiska przez klub O.Z.N. wobec budżetu państwa na rok przyszły. Dały się jednak odczuć tendencje ostrej krytyki polityki finansowej rządu, a także niektórzy członkowie klubu noszą się z zamiarem wysunięcia żądania zupełnego zniesienia podatku specjalnego od pensyj urzędniczych. Gdyby klub powziął taką decyzję, stałby się słusznym szermierzem postulatów, wysuwanych przez świat pracy.

W każdym bądź razie z przebiegu zebrania klubu OZN widać, iż jego członkowie nie zamierzają odgrywać wobec rządu roli bezkrytycznego milczka. My od siebie dodamy raz jeszcze, że energia, jasność decyzji oraz należyte reprezentowanie dążeń, nurtujących w społeczeństwie przez klub parlamentarny OZN może być najlepszą propagandą idei Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obroni to dalej cały parlament przed zarzutami, które się słyszy w kołach opozycyjnych, że posłowie i senatorowie wstają i głosują tak, jak im każe rząd."

TAJEMNICA SKRZYNKI POCZTOWEJ.

„Warsz. Dziennik Nar." zajmuje się interpelacją ks. posła Lubelskiego w sprawie tajemnicy listowej.

„Poczekamy — pisze — na odpowiedź premiera i ministra poczty, chociaż z góry można przewidzieć jak ona wypadnie. Przecież odpowiadano już nieraz na podobne zapytania, odpowiadano w sposób b. kategoryczny i uspakajający, mimo to list ks. Lubelskiego zawędrował do adwokata Olpińskiego, list zaś p. Chmielewskiego do b. min. Rataja.

Ofiarą interpelacji ks. Lubelskiego padnie niezręczny sprawca zamiany zawartości otwieranych kopert. Inni będą uważniejsi, co wpłynie na usprawnienie ich czynności. Nie wpłynie to jednak na zaufanie opinii do „tajemnicy listowej" i nie zmieni tego faktu, o którym pisze w swej interpelacji ks. infułat Lubelski.".

Wielu ludzi w Polsce twierdzi, iż „listy pewnych osób są w urzędach pocztowych przeglądane i kontrolowane i dlatego osoby te, listów ważniejszych i w poufnych sprawach pisanych nie posyłają pocztą, ale umyślnym posłańcem, albo posyłają je dobrze oklejone nieraz w kilku kopertach".

O wielbłądzie

Legenda Arabska

Dlaczego wielbłąd chodzi z garbem, a koń jest szlachetnym zwierzęciem? Umm el Chel (Libia).

Słońce czerwoną tarczą wchodziło do morskiego łoża na nocny wypoczynek, a łuna niebieskiego pożaru matowiała i fioletem gini nęła w czeluściach wielkiej libijskiej, kamienistej pustyni Homada el Homra. Od szczytów największych wzgórz Libii Gebel es Soda płynął w dolinę chłód wieczorny i tajemnicza gwiazda zapalała swe ognie na Wschodzie nieba. Wielka karawana szeika Ahmeta Ifogas złożona z 50 naładowanych towarem dromaderów ciągnęła z oazy el Giofra do Gadames. Ponieważ zachód słońca w Afryce jest równoznaczny z nocą i w Libii nie zna się tego długiego przejścia od zorzy wieczornej do granatu nocy, co trwa w Europie szmat czasu — szeik Achmet dał polecenie zatrzymania się karawany na noc na otwartej pustyni o pół dnia drogi od oazy Umm el Chel. Trzej pomocnicy bogatego szeika Abderman di Idels, Abdessalaman, i Heidam zajęli się rozłożeniem karawany. 20 poganiaczy dromaderów pod komendą trzech zastępców bogatego szeika rozładowało całe magazyny worków z owsem, paki z daktylami i wory z dywanami, wełny, płótna gotowego i t. p.

Dwóch czarnych niewolników szeika Ahmeta rozłożyło namiot, wysłało baraniemi skórami wewnątrz i przed namiotem rozpaliło wielkie ognisko. Po chwili siedzieliśmy wygodnie na baranicach i zapatrzeni w snop iskier na tle granatu nocy zajadaliśmy daktyle świeże, świeżuteńkie, popijając dobrą arabską herbatą. Z obozu dolatywały do nas przekleństwa dozorców, którzy wymyślali poganiaczy za to, że ten i ów nie ułożył w porządku towaru, albo nie zaszył rozprutego z owsem worka. Wielbłądy spokojnie siedziały na podłodze kamienistej pustyni i ze smutkiem beznadziejnym patrzyły w beskres świata, oczekując aż poganiacz podsunie im pod pyski garść owsa, rozsypanego na starej derce, ale wody nie poda ani kropli. I tak bez picia będą może nieść towary aż do Gadames.

Żal mi się zrobiło tych zwierząt i zapytałem szeika, którego byłem gościem, czy te wielbłądy bardzo cierpią bez wody. Na to z uśmiechem Ahmet Ifogas opowiedział mi następującą legendę:

— Kiedy Allah chodził po ziemi i rządził wielkimi krainami Wschodu, Południa, Północy i Zachodu wysyłał swoich zaufanych z rozkazami do poszczególnych szczepów arabskich. Pewnego razu 12 wysłanników na koniach i 12 na dromaderach powiozło święte polecenia Allaha do ludzi, oczekujących światła niebieskiego. I ponieśli po pustyniach, oazach, w góry, w lasy i nad wielkie wody słowa Boga, który nakazywał: wierzyć w jednego Pana, modlić się w przepisanych godzinach, dawać jałmużnę ubogim, urządzać pielgrzymki do miejsc świętych, pościć ściśle przez cały miesiąc Ramadań i szerzyć wiarę świętą muzułmańską! Oto główne przykazania, które Allach podał ludzkości, a wielki Prorok Mahomet je odnowił.

I przeszły długie lata, a wysłańcy nie wracali do raju. Allach poszedł do nieba t. j. odzielił się od ludzi i z góry rządzi światem ze swymi ministrami, a na ziemię posłał swego proroka Mahometa.

Pewnego dnia, a było to w miesiącu Dulgigia Mahomet siedzi sobie na górze Arafat i każe do tysiącznych pielgrzymów z Arabii, i z Syrii, i Mezopotamii, i Libii, i Marokko i ze wszystkich stron świata muzułmańskego, a w tem zbliża się do niego 12 jeźdców na koniach i 12 na dromaderach. Każdy z nich kolejno podjeżdża do Proroka i zdaje raport z tego, co zrobił i jak wywiązał się misji, którą na niego włożył Allah przed wiekami. Wysłańcy na dzielnych koniach arabskiej krwi opowiadają zadowoleni, jak to przebiegali góry, doliny, stepy, pustynie i przepływali rzeki, roznosząc wszędzie światło niebieskie. Zaś wysłannicy na dromaderach ze łzami w oczach powiadają:

— Wielki i święty Proroku! Wysłanniku samego Allaha! Daruj nam, odpuść nam nasze winy, albowiem nie wypełniliśmy rozkazów Pana. Nasze zwierzęta nie biegły tam, gdzie my im biedz nakazaliśmy, tylko zawsze ciągnęły do rzek i strumieni. A dopadłszy do wody piły, piły i piły bez końca. A kiedy kijem upominaliśmy się o należne nam nad niemi prawa zrzucały nas ze swych grzbietów i nieść więcej nie chciały. Trzeba było nieraz iść całemi dniami po upalnych piaskach, czy kamieniach Afryki, a nasze zwierzęta nieść nas nie chciały, dążąc jedynie do trawy i do wodopoju. Stąd więc tułaliśmy się stale w okolicy oaz i rzek, a nie przebiegliśmy tych wielkich szlaków pustynnych, jakie nam wyznaczył Allah!

O wielki Proroku, bądź błogosławiony i daruj nam nasze winy, a pokarz zwierzęta, które nam miały służyć z rozkazu Allaha, a one służyły tylko sobie.

Mądre oczy Proroka popatrzyły najpierw na zwierzęta, a później na jeźdźców i z ust Mahometa te dały się usłyszeć słowa:

Odtąd koń będzie służyć Allahowi i radość życia będzie mu towarzyszyć od kolebki aż do zgonu. A wielbłąd za karę będzie odtąd niewolnikiem człowieka. Będzie odtąd nosił na swym grzbiecie stale od urodzenia, aż do śmierci własnego jeźdzca t. j. garb, na który, człowiek będzie ustawiał namiot i niezliczone ciężary. A za to, że stale upijał się wodą źródlaną odtąd pragnął będzie raz na kilka, albo kilkanaście dni. Jego szlakiem podróżnym będą morza piaszczyste i niezmierzone oceany pustyń. Smutek będzie mu towarzyszył wszędzie i stale i ziemia się skończy, a nie ujrzycie roześmianych oczu wielbłąda.

I tak się stało, za co Allah niech będzie błogosławiony i jego prorok Mahomet! — zakończył swe opowiadanie szeik Ahmet, szepcąc cicho wersety z Koranu.

Na dworze granat nocy zapanował na całych przestrzeniach. Przy wielkim ognisku poganiacze dromaderów grali w kostki, kłócąc się przy tym zawzięcie, a trzej pomocnicy bogatego szeika siedzieli przy trzecim ognisku i pili gorącą herbatę.

Szeik Ahmet Ifogas wyszedł z namiotu, aby sprawdzić czy dobrze rozłożono obóz i czy straże czuwają nad całością... Po chwili powrócił zadowolony i, upadłszy na baranice, długo się modlił. Czarni niewolnicy dokładali suszonej mierzwy wielbłądziej do ognia, na niebie skrzyło się miliard brylantowych światełek, a od szczytów Gebel es Soda wpadał do namiotu chłód niebywały i zaglądał pod baranice... Długo nie mogłem zasnąć, a kiedy oczyma rzuciłem poza namiot spotkałem parę smutnych oczu najbliżej leżącego nas dromadera....

GUSTAW LAWINA.

LITERATURA ▫ PLASTYKA ▫ FILM ▫ TEATR

Pamięci Romualda Traugutta

75 rocznica powstania styczniowego przypomniała znów żywo ludzi — bohaterów biorących gorący i ofiarny udział w tym akcie narodowego dramatu.

Poniżej zamieszczamy charakterystykę ostatniego wodza powstania, skreśloną ręką Mikołaja Berga, rosjanina, wysłannika rządu carskiego, który przybył do Warszawy w r. 1863 dla śledzenia polskiego ruchu niepodległościowego. Posłuchajmy co mówi wrogo usposobiony do Polski i Polaków Berg, o naszym bohaterze narodowym,w swojej X tomowej pracy pt. „Zapiski o Polskich spiskach i powstaniach". — W gadatliwym na ogół opowiadaniu Berga charakterystyka dyktatora nabiera rumieńców życia, mocnych barw i realistycznej plastyki.



Romuald Traugutt

...Traugutt znajdował się także podówczas w Paryżu. Pochodził z rodziny niemieckiej, już po rozbiorze przybyłej na Litwę, urodził się we wsi Szostakowie, w powiecie Brzeskim, gubernii Grodzieńskiej w 1829 roku. Miał więc w czasie powstania lat 34. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w gimnazjum Świsłockiem, zamierzał wstąpić do szkoły inżynierów wojskowych w Petersburgu, i dla przygotowania się do egzaminów czas jakiś zamieszkał w pensjonacie Stepanowa, jednego z sześciu oficerów dyżurnych tej szkoły. Koledzy Traugutta z konwiktu z roku 1844 opowiadali o nim charakterystyczne szczegóły, że był spokojny, nieśmiały, zamknięty w sobie i na pozór na wszystko obojętny. Literalnie niczym nie można go było wyprowadzić z cierpliwości, na wszelkie żarty lub docinki zaciskał tylko zęby i milczał. Jedynie nie znosił najmniejszego lekceważenia lub ubliżenia religii katolickiej papieżowi, jakiegokolwiek żartu lub naigrawania z duchownych swego wyznania; wówczas opuszczała go zwykła zimna krew i wpadał prawie w wściekłość, oczy iskrzyły mu się niezwykłym blaskiem i nieraz była obawa, że gdyby znalazł nóż pod ręką, bez wachania przebiłby nim niebacznego żartownisia. Niezwykła religijność była rysem znamiennym charakteru Traugutta: od lat najmłodszych zwykł modlić się klęcząc, i przed udaniem się na spoczynek, już w pensjonacie Stepanowa, długo zwykł się był modlić, bijąc się pobożnie w piersi.

W końcu 1844 roku zaciągnął się jako junkier do trzeciego batalionu saperów, który podówczas stał załogą w Żelechowie, w powiecie Łukowskim na Podlasiu. W batalionie tym, uzyskawszy stopień oficera, służył do roku 1854, w którym to czasie, został zaliczony do sztabu armii południowej. Zawsze był to spokojny, zamknięty w sobie, głęboko religijny odludek.

Gdy w marcu 1855 roku sztab armii południowej znalazł się w murach Sewastopola, Traugutt, jako starszy adiutant w czwartym, czyli skarbowym wydziale deżurstwa armii, z dziwnym spokojem przypatrywał się oblężeniu tej twierdzy. Spokój ten, a raczej zupełna obojętność, zwracały uwagę każdego cokolwiek spostrzegawczego kolegi. Powodzenia czy to Rosjan, czy wojsk sprzymierzonych, wcale go nie obchodziły. Gdy inni Polacy, bardzo liczni w sztabie armii południowej i w wojskach, zebranych w Krymie, przy najmniejszem niepowodzeniu wojsk sprzymierzonych, nie umieli ukryć swego złego humoru, tak, że ich wskutek tego nazywano termometrami wojny; gdy główny protektor Traugutta, dyżurny sztabs-oficer, pułkownik Antoszewski, w takich chwilach stawał się niepodobny do siebie, ze złością wciągając dym z fajki, osadzonej na długim cybuchu, unikając wzroku i widoku Rosjan, Traugutt zawsze był jednaki, obojętny, skupiony, żadnym gestem nie zdradzał swych myśli. Spokojnie przechadzał się po obozie, rozmawiając z oficerami Rosjanami, a jeśli się chwilami zamykał w swym namiocie, to jedynie dla odmówienia modlitwy lub odczytania jakiegoś ustępu z biblii, która go nigdy nie opuszczała.

Ówczesna postać Trauguta niczym się nie wyróżniała i nie zwracała na siebie uwagi; twarz wąska, wydłużona, z wydatnymi ustami ;oczy zasłonięte okularami; włosy czarne, szczecinowate zawsze krótko przystrzyżone; wąsy zaledwie się wysypujące. Całość była jakaś zwiędła, wpół-senna, wcale nie obiecująca. Patrząc na niego, nie można było przypuszczać, że to przyszły niezmordowany, energiczny bojownik za sprawę polską, że to przyszły, pełen niesłychanego, bohaterskiego poświęcenia, powstańczy dyktator Polski.

W 1858 roku sztab armii południowej zwinięto, i Traugutt udał się do Petersburga i tam został zaliczony do „galwanicznej komendy", złożonej z oficera sztabowego, kilku oficerów niższych stopni i dwustu żołnierzy saperów. Jednocześnie generał Kaufmann, szef sztabu inżynierii, robił mu bardzo korzystne propozycje, których atoli dla niewiadomych powodów nie przyjął...

Przez cały przeciąg dwóch lat Traugutt można powiedzieć, jednej chwili nie miał nie zajętej. Pracował po bibliotekach, uczęszczał na wykłady chemii i fizyki profesorów Chodniewa i Lentza, robił notaty. Naraz w 1860 roku poprosił o uwolnienie i wyjechał do swej małej posiadłości Ostrowa, w powiecie kobryńskim, gubernii grodzieńskiej, gdzie wkrótce ożenił się z panną Kościuszkówną, wnuczką z bocznej linii sławnego wodza.

W kwietniu 1863 roku objął dowództwo nad oddziałkiem, złożonym z 160 ludzi i wystąpił czynnie na pole walki. Jako dowódca wykazał charakter stanowczy, surowy i despotyczny. — „Cicha woda zaczęła rwać brzegi".

...Raz się zdarzyło, że oficer w jego oddziale, imieniem Kwiatkowski, nie zastosował się ściśle do otrzymanych rozkazów, przez co oddział, zaalarmowany w nocy przez Rosjan, nie zebrał się, jak było wskazane. Gdy mu z tego powodu Traugutt robił wymówki, Kwiatkowski hardo się stawił i zaczął sprzeczkę. Traugutt z najzimniejszą krwią wydobył rewolwer i na miejscu położył trupem krnąbrnego oficera... Wprawdzie mówił potem, że nie miał zamiaru ukarania go śmiercią, że strzał padł niechcący... ale dodał zaraz: „ale też słuchała mnie potem wiara"!

Innego oficera, Makowskiego, skazał na śmierć przez rozstrzelanie, i z największym trudem koledzy zdołali wyprosić go od kary.

Pierwsze spotkanie z Rosjanami miało miejsce pod wsią Horsię na swej bardzo dogodnej pozycyi i zdobył przeszło sto sztuk kami dnia 17 maja 1863 roku na trakcie pocztowym, prowadzącym z Kobrynia do Pińska. Wojsko, prowadzone przez kapitana Kiersnowskiego, musiało się cofnąć ze znaczną stratą, Traugutt utrzymał broni. Wysłane nowe siły wróciły dnia 21 maja do Kobrynia, również bez skutku.

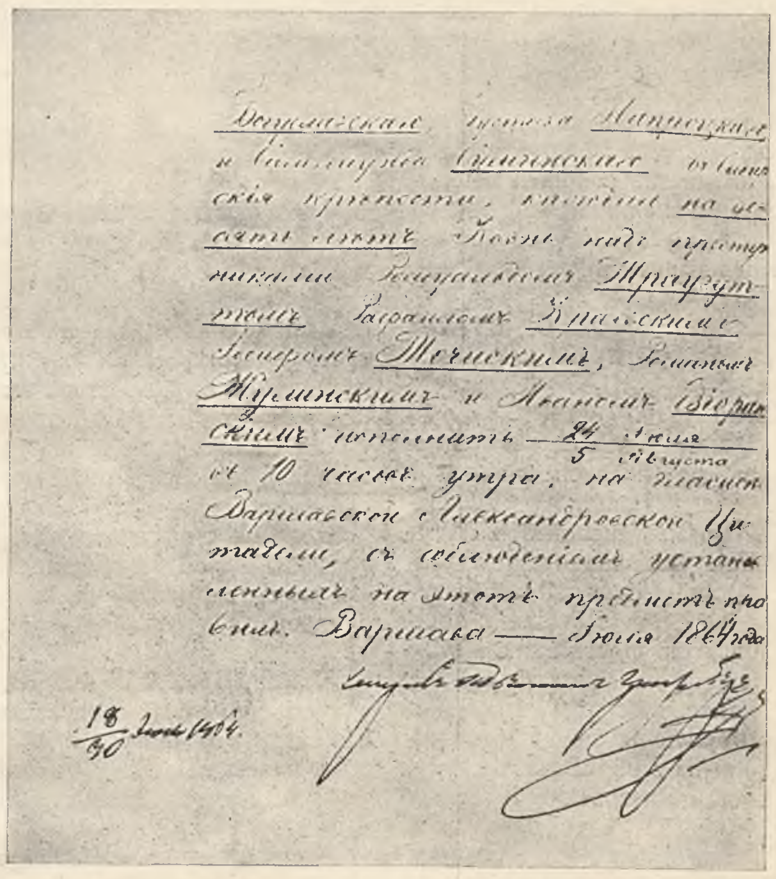
Wówczas wyruszył przeciw niemu z większymi siłami generał Eger z Kobrynia i dnia 26 maja rozproszył oddział. Jednak w kilka dni potem oddział znów stał pod bronią w lasach Bielińskich, dokąd przybył z oddziałem brzeskich ochotników leśniczy Wańkowicz, noszący w powstaniu miano Leliwy, do którego przyłączyły się także resztki oddziału Starynkiewicza, sformowanego na Podlasiu z ochotników litewskich, a wpartego i rozbitego dnia 27 maja pod Czerskiem, w powiecie brzeskim przez majora Antoniewicza. Objąwszy dowództwo nad połączonymi siłami, Traugutt skierował się przez Stolin ku Wołyniowi. Przeprawiwszy się przez Horyń, zatrzymał się w lesie Worońskim, gdzie odparł napad trzech kompanii piechoty. Nieprzyjazna atoli postawa włościan i brak wskutek tego pożywienia, zmusiły go do opuszczenia tych okolic.

...W bitwie pod Kołodnem Traugut utracił część swych sił, resztę zaś zaledwie potrafił ocalić zręczną i pośpieszną przeprawą przez Horyń. Nużące marsze i brak zdrowego pożywienia oddziałały bardzo szkodliwie na słabowitego Traugutta; chory na dyzenterię, osłabł tak, że z pod Kołobna przy przeprawie przez Horyń niesiono go na ręku. W końcu rozpuścił oddział i sam z kilkoma towarzyszami wśród niesłychanych trudów i groźnych niebezpieczeństw dostał się za Bug do Królestwa, w drugiej połowie czerwca 1863.

Po zrekonstytuowaniu rządu narodowego, po anarchii Kobylańskiego w lipcu 1863 roku, Traugutt wezwany do Warszawy, otrzymał stopień generała i został wysłany jako nadzwyczajny komisarz wojskowy za granicę, dla nawiązania ściślejszych stosunków z Golicją i wybitniejszymi dowódcami, jak Mierosławski, Bosak, Taczanowski, Różycki. Również miał uporządkować sprawę dostawy broni i amunicji.

Stanowisko, na które go powoływano z hotelu Lambert było tak straszliwie trudne, niebezpieczne i wystawiające na pewną prawie zgubę, że nikt ani jednej chwili nie wachał by się w odrzuceniu propozycji, lecz Traugut długo się nie namyślał i podjął się zadania!

W ten sposób Traugut zupełnie spokojnie stanął na czele tych wszystkich, którzy nie opuścili jeszcze rąk zupełnie i poczuwali się do obowiązku dalszej pracy w organizacji narodowej. Przyszedł w chwili najtrudniejszej jakiej jeszcze nie było od początku powstania i zaczął kierować sprawami powstania..... z największym poświęceniem i zapałem.



Potwierdzenie wyroku śmierci na Traugutto i członków rządu narodowego z wystawy druków i rękopisów tyczących się powstania 1863 r. w Muzeum Narodowym.

Życie kulturalne

WYSTAWA W MUZEUM NARODOWYM Z OKAZJI 75 ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W dn. 22 b.m. dokonano otwarcia wystawy Druków i Rękopisów z okresu Powstania styczniowego. Interesujący materiał poparty został dziełami nieśmiertelnego piewcy bohaterskich walk czasu Narodowego Powstania 1863 A. Grottgera.

Na wystawie znalazły się trzy cykle Grottgera: Warszawa roku 1861 — preludium do powstania. Polonia — 1863. Kucie kos. Walka z wrogiem i Groza wojny. Nocturno!

Niezmiernie trafnie ocenia te dzieła dr. Jerzy Sienkiewicz, który w ten sposób pisze o nich we wstępie do katalogu.

„Język artysty staje się tutaj bardziej wyraźny, w prostocie swej jasny i poważny, a przeto łatwy do zapamiętania. Zapamiętały go też dobrze wszystkie pokolenia polskie od 1863 roku. I choć poszczególne wyrazy tego języka uderzają dziś jakby nutą anachronizmu, charakterystyczną, klasycyzującą manierą ugrupowania tej lub innej partii kompozycji, patosem swoiście scenicznym niektórych postaci, lub wręcz teatralnym pomysłem samego obrazu, to jednak tak wielką powagą słów człowieka 63-ego roku mówi ów język Grottgera, że mimo wyżej wspomnianych, a tak znamienych stylowo cech dla epoki i środowiska, jest on dla nas — użyjmy swobodnego porównania— takim, jak piękny dźwięk mowy polskiej największych poetów. Być może, że dzięki temu, bardziej zrozumiały dla Polaka, niżeli dla obcego".

NOTATKI OBYWATELA

Nie zawsze i nie często człowiek pracy może sobie pozwolić na dłuższe słuchanie radia, a gdy zacznie kręcić gałką swego odbiornika i trafi przypadkiem na Warszawę, to poprostu „baranieje", słuchając nazwiska różnych Szpilmanów, Fitelbergów, Ursteinów, Wekslerów, Elmanów, Neufeldów, Jegilmanów, Horensteinów, Fajgenbaumów, Hubermanów, Hotermanów, Rozenbanprów, Rubinsteinów i t. d. i t. d.

Nie negujemy zdolności muzycznych żydów, lecz nie możemy się zgodzić ze stałym poniżaniem talentów rdzennie polskich, i odsuwaniem ich na plan drugi. Ileż różnych Sasz i Jasz, ile różnych ukrytych Jeków i Janklów występują przed radiosłuchaczami jako „Jerzy", lub „Jan"; ile Moszków zrobiło się „Mieczysławami"! Są to nazwiska „niby polskie" — w rodzaju „Gużyński", „Rudzki", i t. p.

Ale co to wszystko ma wspólnego z Polskim Radiem!?

Zagranicą utarło się pojęcie że każdy żyd, to — polak. Cóż! Polskie Radio przyczynia się do tego doskonale, i to napewno dla tego, że wśród swych władz naczelnych ma sporo żydów. Tam, na Zielnej i Mazowieckiej nie zmienia się pod tym względem „na lepsze". Ale zmienić się — **MUSI.** Polska — się nie zmieniła.

Ale zmienić się — **MUSI**. Polska — dla Polaków, **NIE ZAŚ DLA ŻYDÓW.**

SŁONIMSKI SPOLICZKOWANY ZA PASZKWIL NA POLSKĘ

Około godziny 7-mej wieczorem w cukierni „Ziemiańskiej" przy ul. Mazowieckiej w Warszawie spoliczkowany został literat i krytyk żydowski, pisujący w języku polskim Antoni (!?) Słonimski.

Do siedzącego przy stoliku Słonimskiego podszedł dziennikarz i poeta p. Zygmunt Ipohorski i spoliczkował go dwukrotnie mówiąc: „masz żydzie za swój beszczelny wiersz—nie będziesz więcej szkalował Polski".

Słonimski nie próbował oczywiście reagować. Po spoliczkowaniu żydowskiego literata p. Ipohorski odszedł spokojnie do szatni, ubrał się a następnie po kilku minutach opuścił lokal.

Słonimski został spoliczkowany za swój wiersz p. t. „Dwie Ojczyzny" umieszczony w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich".

Wiersz żydowskiego krytyka od początku do końca pełny jest insynuacji pod adresem Polski w stylu: „w twej ojczyźnie karki się zgina przed każdą władzą... W twej ojczyźnie, gdyś hołdy składał przed obce trony" i t. p.

M. Biegański

O BARWIE

Problemów sztuki narodowej ciąg dalszy.

Niezmiernie charakterystczną cechą dla form sztuki narodowej, jest przewaga kompozycji o koncepcji pomyślanej wszerz, wzdłuż poziomej, z upośledzeniem linii wertykalnych, jako nieodpowiadających naszemu usposobieniu, dla którego obcy jest wszelki mistycyzm, ekstatyczność i spirytualizacja formy. Linie poziome narzucają pewną dekoncentrację, spokój, rozlewność, szczerość, liryzm i szerokość, o której tak często wspominaliśmy dotąd, gdy wertykalne, napiętą dramatyczność skoncentrowane działanie.

Charakteryzując formę polską, omawiając jej poszczególne elementy nie rozważaliśmy barwy i stosunku do niej naszego narodowego malarstwa, czy rzeźby. Zrobiliśmy to celowo, aby tym mocniej podkreślić jej walor i rolę w sztuce polskiej. Barwa w naszym ujęciu i sposobie poglądania na rzeczywistość, jest duszą narodowej formy, aczkolwiek gama kolorystyczna zawarta jest raczej w okół barw zasadniczych, to jednak ich zestawienia i wzajemny stosunek dają symfonię radującą — szczerą, może nawet nieco rubaszną, wybitnie przemawiającą różnorodnością, a jednak stonowaną według zasadniczych praw optyki. Akord barwny dzieła sztuki narodowej zawsze jest konsonansowy. Jego harmonia obejmuje drganiem całą przedstawioną rzeczywistość. Aczkolwiek walor koloru przechodzi drogę od zakolorowania konturu linearnego, oczywiście, że w najlepszym sensie tego pojęcia może być poniekąd przykładem sztuka J. Kossaka, do najbardziej impresionistycznej malarskiej całości, np. Wyczółkowskiego, to jednak we wszystkich tych podejściach do zagadnienia kolorru i jego roli, zawsze harmonia pełna umiaru jest zasadniczą cechą gamy barwnej polskiej sztuki narodowej. Dematerializowanie koloru, skupienie, światło mistyczne, kontrasty czerni z momentami mocno jasnymi, jak i wszelki demonizm koloru, są nam całkowicie obce.. Kolor formy polskiej jest radosny, żywy — ciepły nasłoneczniony i pogodny. Operowanie barwami zasadniczymi zbliża plastykę naszą i jej harmonię barwną w pewnym sensie do quatrocenta Italii. A pola i łąki Wyczółkowskiego, Chełmońskiego, Malczewskiego, różnorodne a jednolite w kolorze mienią się krasą zieleni Primawery, lub glorii kwiatowej Madonn Angelica.

Dysonansowe akcenty malarstwa ludowego nie rażą, i nie przerażają wzroku, przeciwnie świeżość ich nęci, albowiem ich szorstkie rozległe brzmienie okupuje prawda rozrzucona czerwonym makiem obok błękitu habrów i złota dojrzewającego zboża, ręk. natury. Poczucie barwy i jej rozstrzygającego znaczenia dla expresji, dzieła i jej atrakcyjności dla oka kazało zdobić cokoły posągów świętych barwną stylizacją motywu kwiatowego, w sztuce ludowej Jest to moment bardzo godny uwagi, bez względu na jego pochodzenie, stał się on charakterystyczny dla rzeźby ludowej polskiej. — Znaczenie tak pojętej ornamentacji wyraz artystyczny jaki na tej drodze osiągnęła sztuka Wyspiańskiego, Stryjeńskiej i Skoczylasa, daje conajmniej temat do poważnego przemyślenia. Nie sposób w ramach tak krótkiej pracy wyciągnąć wszystkich wniosków jakich w tym względzie dostarcza nam sztuka narodowa. Z konieczności więc organiczyć się musimy do wykazania tych cech najistotniejszych.

Reasumując to wszystko cośmy dotąd powiedzieli, stwierdzić możemy, że formy sztuki polskiej określają się jasno i zdecydowanie posiadając swą odrębną oryginalną indywidualność, tymniemniej, nie znaczy to, aby w tej dziedzinie, nie pozostało nic do- dodania lub zmiany, dla jej życia potrzebny jest zawsze twórczy, świadomy wysiłek artysty i całego narodu.

Malarstwo narodowe polskie drugiej połowy XIX w. było nie pierwszą, lecz jedną z ważniejszych prób sprecyzowania form plastyki narodowej i tak obok prac, które intuicyjnie pochwyciły tę formę, pozostało wiele dzieł, nad którymi zaciążyła niekorzystnie próba i program, to też doświadczenie to poucza nas kontrastem z dziełami szczerze polskiego ducha i natchnienia. Ich zestawienie jest najlepszą lekcją odróżnienia w tym względzie prawdy od tylko pozorów prawdy.

(c. d. n.)

Kronika Krajowa

ZABEZPIECZENIE TORU KOLEJOWEGO NA HELU.

Linia kolejowa na półwyspie Helskim ze względu na wąskość miejscami mierzei Helskiej, biegnie środkiem niektórych osad rybackich, tak, że z okien wagonów nieomal ręką dotknąć można dachów poszczególnych zabudowań. Celem zabezpieczenia ludności, a zwłaszcza podczas sezonu letników, przed nieszczęśliwemi wypadkami, Dyrekcja P. K. P. postawiła we wszystkich miejscowościach półwyspu specjalne płoty. Są to płoty siatkowe, podtrzymywane żelaznymi poprzeczkami, a umocowanymi na betonowych słupach. Płoty takie zbudowane zostały w Chałupach, Kuźnicy, Jastarni, Borze, Juracie i Helu. Dyrekcja P.K.P. kończy elektryfikację dworca kol. w Wielkiej Wsi - Hallerowie, który otrzymał potężne słupy żelazne zmontowane na cokołach betonowych z podziemnymi kablami, co również przyczyni się do unowocześnienia tej ruchliwej stacji kol.

WILKI NA POMORZU. STADA WILCZE CIĄGNĄ KU WYBRZEŻU.

Toruń (tel. wł.). „Słowo Pomorskie" donosi o pojawieniu się licznych stad wilków na Pomorzu, zwłaszcza w Borach Tucholskich. Wygłodniałe wilki urządzają wyprawy do okolicznych wiosek, porywając kury, psy i świnie z obór wieśniaczych. Obecnie stada wilków ciągną na wybrzeże polskie, gdzie znacznie cieplej i łatwiej o żer. Pojawienie się wilków sygnalizują już z okolic Kościerzyny, Szwajcarii Kaszubskiej i puszczy koło Redy. Zwierzyna leśna ucieka przed żarłocznymi bestiami nad morze.

WILKI NA ULICACH PRZEDMIEŚCIA.

Wilno (tel. wł.). Ludność przedmieścia Śpiniszki opowiada, iż do tamtejszych osiedli podchodzą z pobliskich lasów wilki. Przy ul. Mętnej zamieszkały tam dorożkarz zaprzągł nad ranem konia do sanek, wybierając się do miasta na zarobek, gdy w tym spłoszony koń skoczył i mimo zaprzęgu wpadł do stajni, którą uszkodził dyszlami. Zaraz potem sąsiedzi tego dorożkarza, zauważyli, jak z jego podwórka wypadł wilk unosząc na grzbiecie porwanego psa. Wilk ze swym łupem przebiegł dwie ulice, nie obawiając się wcale spotykanych ludzi.

112-LETNI NARZECZONY I 90-LETNIA BOGDANKA.

Wilno, (Tel. wł.). Mieszkańcy gm. porzeckiej żyją pod silnym wrażeniem zaręczenia się 112-letniego Michała Jarowicza z 90-letnią Sabiną Sawczykówną. Ślub tej niezwykłej pary jest oczekiwany z niecierpliwością.

WILKI POŻARŁY 5 OSÓB W MAŁOPOLSCE WSCHODN.

Na kresach wschodnich stada wilków stają się postrachem mieszkańców. Wypędzone przez mrozy z lasów wilki napadają na wsie i wyrządzają wielkie szkody.

Onegdaj banda wilków rozszarpała rodzinę, złożoną z pięciu osób w jednej z wiosek w Małopolsce wschodniej.

500 SZEWCÓW - CHAŁUPNIKÓW STRAJKUJE.

Siedlce (tel. wł.). Trwający od tygodnia strajk przeszło 500 szewców-chałupników w Siedlcach zaczyna przybierać ostrzejsze formy. Rozmowy w inspektoracie pracy nie dały rezultatów. Pracodawcy tłumacząc się martwym sezonem, nie chcą słyszeć o podwyżkach.

Szewcom tymczasem zaczyna zagrażać głód. Niewykluczone jest więc, że przystąpią oni do okupacji.

WSZYSCY ZA JEDNEGO.

Łódź (tel. wł.). Wybuchł strajk okupacyjny w fabryce firmy Rudzka Fabryka Bawełny, mieszczącej się na terenie Rudy Pabianickiej.

Ponieważ wydalono jednego z robotników bez wypowiedzenia, pozostali robotnicy, w liczbie 300 podjęli strajk.

Powiadomiony inspektor pracy podjął kroki interwencyjne.

237 EMIGRANTÓW OPUŚCIŁO POLSKĘ.

Gdynia (tel. wł.). Odpłynął statek „Warszawa", udając się do Anglii i Francji, zabierając na swoim pokładzie 237 emigrantów z Polski.

W Parkeston, porcie w pobliżu Londynu, statek wyokrętuje 129 emigrantów, a we Francji w Le Hawre 108 emigrantów. Z Francji i Anglii emigranci udadzą się na obcych statkach transoceanicznych do obu Ameryk.

Francja na przełomie

dokończenie art. ze str. 3

do ciągłych zmian rządu, stwarza specjalną klikę politykierów. Taki system uniemożliwia przeprowadzenie jakiejkolwiek reformy społecznej zakreślonej na szerszą skalę. W opinii społecznej zawód polityka utracił wszelki niemal głębszy sens i jest utożsamiony z intrygą, przekupstwem i demagogią.

W tej atmosferze chaosu politycznego zrozumiałą się staje ingerencja obcych żywiołów wywrotowych, które na Francję nasyła Moskwa. Systematycznie organizowana i coraz bardziej rozwijana **propaganda komunistyczna padła na grunt właściwy**, ponieważ przeciętny dzisiejszy proletariusz francuski z upragnieniem oczekuje upadku systemu kapitalistycznego. Naturalna dążność Francuza do wolności jest tamowana przez ten ustrój, w którym tyranem życia codziennego jest pieniądz. Teoretycznie francuski obywatel posiada wielkie uprawnienia w życiu społecznym, w praktyce jednak jest tylko pionkiem na szachownicy, nad którą kontrolę całkowitą roztoczyli zawodowi politykierzy, będący na usługach wielkiego kapitału.

W społecznej psychologii dzisiejszych Francuzów, w ich debatach i obradach politycznych i w głosowaniu przeważa duch negacji, sprzeciwu i protestu. Umieją oni określić, czego chcą, ale brak założeń pozytywnych i takich postulatów zbiorowych, które by wyraźnie określały, co należy czynić, aby było lepiej.

To powszechne rozczarowanie i duch negacji w polityce sprawiły, że propaganda komunistyczna we Francji stale wzrasta. H. Belloc zauważył, że w okręgach przemysłowych, w miasteczkach francuskich prawie wyłącznie przez ludność czytana jest komunistyczna „L'Humanité", że takie miasta jak Rouen, Lyon, St. Etienne, Lille etc. są już prawie całkowicie podminowane przez propagandę idącą z Moskwy.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak twierdzi Belloc, w jak silnym stopniu Francja jest sproletaryzowana. Teoretycznie obliczają, że ludność żyjąca z uprawy roli, stanowi mniej niż trzecią część społeczeństwa francuskiego. W rzeczywistości jednak z uprawą roli i hodowlą bydła, z życiem wsi francuskiej związane są ściśle całe masy ludzi, zajmujące się drobnym przemysłem, jak różni oberżyści, drobni rzemieślnicy, właściciele młynów i wiatraków, terminatorzy itd. tak, że w sumie ci proletariusze, związani z rolnictwem, stanowią we Francji więcej niż połowę całej ludności. Do tego dochodzą masy zubożałego po wojnie i częściowo bezrobotnego proletariatu miejskiego. Na wsi panuje również wielkie niezadowolenie, gdyż głównie wieśniacy francuscy ponieśli ofiary w czasie Wielkiej Wojny, wysyłając swych synów na front, podczas gdy mieszkańcy miast związani z przemysłem pełnili głównie służbę pomocniczą na tyłach armii.

Istnieje jeszcze inne źródło fermentu, zagrażającego obecnie Francji — to t. zw. „okręg paryski". Używamy tego terminu, gdyż wyraz „Paryż" nie odpowiada już dzisiejszej rzeczywistości. Jeszcze 60 lat temu istniała stolica Francji zwana Paryżem, licząca ok. 2 milionów mieszkańców i promieniująca swym życiem na parę kilometrów w około. Obecnie miasto to przemieniło się w cały olbrzymi okręg ludnościowy, który razem z obwodami (arrondissements) liczy już ponad 4 miliony mieszkańców i rozszerza swe wpływy na 30 km wokoło. Otóż te obwody Paryża, zamieszkałe głównie przez proletariat francuski, są obecnie w wielkiej mierze podminowane przez propagandę komunistyczną; stanowią one t. zw. „La Zone Rouge" (Cerwony pas) — środowisko wszelkich rozruchów. Ponieważ Paryż jest dla Francji nie tylko stolicą, ale i centrum dynamiki społecznej całego kraju, w którym skupiają się wszelkie ważniejsze posunięcia życia zbiorowego, opanowanie więc Paryża przez czerwonych mogłoby zdecydować w wielkim stopniu o losach całej Francji.

Wreszcie Belloc podaje w swej korespondencji sensacyjną wiadomość, że agenci Moskwy już w listopadzie 1937 r. przygotowali wszystko do wybuchu rewolucji w Paryżu, ale ówczesne wydarzenia polityczne skłoniły ich, aby tę decyzję odłożyć do innego bardziej sprzyjającego momentu. „Niebezpieczeństwo jednak rewolty może powrócić w każdej chwili — twierdzi Belloc — (dosłownie: „the peril may recur at any moment).

„MĄDRZY BRACIA", KTÓRZY CZEKAJĄ NA KONIEC ŚWIATA

SOFIA (tel. wł.)

W Bułgarii istnieje sekta, której członkowie noszą nazwę „mądrych braci". Gdyby oni propagowali tylko wstrzymywanie się od spożywania mięsa, używania alkoholu i palenia tytoniu, nie byłoby jeszcze w tym nic takiego ciekawego i oryginalnego. Ale „mądrzy bracia", których w całej Bułgarii jest około 50 tysięcy stosują się jeszcze do jednego niespotykanego nigdzie zwyczaju sekciarskiego, mianowicie, nie wolno im pić wody czerpanej ze studni, a tylko pić wodę źródlaną. Nie wolno im także jeździć wozami, autami, tramwajami i kolejami. Te środki lokomocji uważają za nienaturalne, które człowiek wymyślił i używa do swej bezmyślnej walki z naturą.

W pobliżu Sofii założyli „mądrzy bracia" w pustkowiu leśnym obóz, gdzie pędzą surowe życie. Ubierają się bardzo licho, mieszkają w prymitywnych barakach, żywią się jarzynami i owocami leśnymi. Także odprawiają modlitwy, które polegają na tym, że wierni słuchają odczytów swego przywódcy, prof. Danoff'a, który wykłada o pięknie miłości, o znaczeniu wody źródlanej dla organizmu człowieka, o zakazanym „rajskim jabłku" itd. Według niego obecny wszechświatowy chaos pochodzi stąd, że ludzkość z własnej winy popada w konflikt z prawami naturalnymi. „Mądrzy bracia" czekają na dzień, gdy świat cały rozleci się w kawałki, a oni stworzą wtedy nowe warunki, nowe życie na innych zasadach oparte.

LICZBA ŻYDÓW WE FRANCJI.

Liczba żydów we Francji, podług organu wileńskiego „żydowskiego instytutu naukowego", wynosi obecnie od 260,000 do 280,000. W Paryżu mieszka od 170 do 190 tys. od 50 do 60 tys. dawnych mieszkańców przybyło ze środkowej Europy, 15 do 20 tys. „sefardim" oraz 15 tys. przybyłych ze wschodniej Europy. Prowincję francuską zamieszkuje od 80 do 90 tys. żydów.

Drobne ogłoszenia

LODY NA WIŚLE RUSZAJĄ.

Sandomierz (tel. wł.). W nocy mieszkańcy Sandomierza i okolicy zostali zbudzeni hukiem pękających na Wiśle lodów, przypominającym kanonadę armatnią.

W poniedziałek rano lody na Wiśle w woj. kieleckim częściowo ruszyły. Między ujściem Sanu a Winiarami, w powiecie sandomierskim utworzył się groźny zator długości ok. 6 km. i grubości ok. 30 cm. Ze względu na grożące niebezpieczeństwo wylewu, zawezwano oddziały wojskowe, które natychmiast przystąpiły do rozsadzania zatoru. Akcję obrony wałów i zabezpieczenia miejscowej ludności przed ewentualną powodzią zorganizowały miejscowe władze starościńskie. Lód na Wiśle pod Sandomierzem spłynął tak, że rzeka jest wolna od lodu, a brzegiem płynie jedynie drobna kra.

Ś. † P.

Edward Korab Łabędzki

Magister Farmacji-Dorpatczyk

przeżywszy lat 65, opatrzony św. Sakramentami zmarł w Ostrowcu kieleckim 22 stycznia 1938 roku. Pochowany w grobie rodzinnym w Szewnie.

Szanownemu Duchowieństwu, Przyjaciołom i Znajomym, którzy tak licznie odprowadzili Jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku składa serdeczne Bóg zapłać

Rodzina.

Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata

FRANK FRANCUSKI WALUTĄ NIESTAŁĄ.

Paryż (Tel. wł.). Ponieważ frank francuski dalej spada i ostatnio był notowany 153,50 za funta i 31 za dolara w kołach finansowych Paryża uważa się, że gabinet dlatego nie broni kursu franka na giełdzie, że postanowił uważać franka za walutę niestałą. A więc i Francja po Stanach Zjednoczonych wypowiedziała nieoficjalnie walkę magnatom złota. Jest to teza tygodnika „Naród Polski" — że złoto nie jest dogmatem.

NASZE ZWYCIĘSTWO W PARLAMENCIE.

Referent budżetu Min. Spraw Wew. poseł Wojciechowski, omawiając sprawę żydowską w kraju wołał donośnym głosem z trybuny sejmowej:

— Zabierzcie z Polski wszystkich żydów, którzy do naszego kraju przybyli po roku 1918.

Jak sobie nasi Czytelnicy przypominają jest to teza tyg. „Naród Polski", w którym stale drukujemy w naszych hasłach i żądaniach od pierwszych numerów *pod pozycją 5* — **Żądamy wysiedlenia z Polski żydów wpuszczonych do kraju z Rosji i Niemiec.**

Skoro takie samo jest żądanie *referenta budżetu Min. Spraw Wewn.* uważamy to za nasz wielki sukces i śmiemy twierdzić, że i pozostałe nasze tezy są w ten sam sposób rozumiane jako realne przez dzisiejszy nasz parlament, a także i przez społeczeństwo.

PRZESILENIE RZĄDOWE W BUŁGARII.

Sofia (tel. wł). Przed kilkoma dniami minister spraw wojskowych jen. Ługow zażądał od premiera ustąpienia ministra spraw wewnętrznych Krasnowskiego. Król, dowiedziawszy się o tym, dał dymisję obu ministrom. Ponieważ jen. Ługow zaczął knuć spisek przeciwko premierowi król Borys zadekretował usunięcie jen. Ługowa wogóle z armii. Ponieważ do jego grupy należeli ministrowie handlu Barow i sprawiedliwości Ogujanow — więc też obaj ministrowie podali się do dymisji. Król polecił obecnemu premierowi Kiosseiwanowi dokompletować gabinet. Król, jak widać stoi na stanowisku konstytucji i praworządności, nie dopuszczając do dyktatury sfer wojskowych.

W RUMUNII PRZED WYBORAMI.

Bukareszt (tel. wł.). Rząd chrześcijańsko - socjalny p. Gogi przygotowuje się do wyborów. Na wsie wysłano specjalne wozy ciężarowe z towarem, aby ułatwić szerokim masom nabywanie artykułów pierwszej potrzeby bez cła. Zgłoszone listy są uporządkowane następująco: Na pierwszym miejscu partia rządowa, na drugim — liberalna, na trzecim — caraniści, na czwartym — „Front rumuński", piąte zajmuje partia narodowa „Wszystko dla kraju" i t. d. Według przypuszczeń rząd odniesie zwycięstwo, gdyż dał masom chłopskim wielkie prerogatywy.

100 POSIEDZENIE RADY LIGI NARODÓW.

Genewa (tel. wł.). Rozpoczęło się tu posiedzenie Rady Ligi Narodów z udziałem 8 ministrów spraw zagranicznych, a więc: Edena, Delbosa, Spaaka, Muntersa, Micescu, Becka, Litwinowa i Rustu Arrasa. Zabór Abisynii przez Włochy nie będzie na tym posiedzeniu rozpatrywany. Inne sprawy mniejszej wagi mają być omawiane bez akcentowania projektu reformy Ligi.

KRÓL IBN SAUD PRAGNIE GODZIĆ ARABÓW Z ŻYDAMI.

Dżeddach (tel. wł.). Król Ibn Saud przez swego doradcę angielskiego Philby proponuje odbyć u siebie konferencję z przedstawicielem Żydów i Arabów, dowodząc, że można w Palestynie stworzyć państwo jednolite a dwunarodowe, oddając Żydom do dyspozycji jedynie pewną przestrzeń ograniczoną. Podobno Arabi nie są przeciwni takiemu rozwiązaniu sprawy i godzą się ułożyć z Żydami, wzamian za co otrzymają wielkie pieniądze na własną gospodarkę.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Hong Kong (Tel. wł.). W kołach zbliżonych do marszałka Czang Kai Szeka uważa się, że generalissimus jest bardzo zadowolony z tego, że udało mu się wciągnąć Japończyków w głąb Chin i nie zamierza prowadzić z nimi wojny otwartej, ale organizuje partyzantkę, którą zniszczy rozproszone po wielkich przestrzeniach wojska japońskie.

GENERAŁ GAMELIN NACZELNYM WODZEM SIŁ ZBROJNYCH.

Paryż (tel. wł.). Na propozycję ministra obrony narodowej, p. Daladier, Rada Ministrów zatwierdziła wczoraj trzy dekrety zmierzające do zwiększenia skuteczności organizacji obrony narodowej.

Doświadczenie wykazało, że ministrowi obrony narodowej należy koniecznie umożliwić bezpośrednią interwencję we wspólną akcję trzech wydziałów: armii lądowej, marynarki lądowej i lotnictwa.

Z tego samego powodu okazało się niezbędne ustalenie już w czasie pokoju ścisłej współpracy pomiędzy sztabami generalnymi tych trzech rodzajów broni, powierzając generałowi Gamelin funkcje szefa sztabu obrony narodowej.

Oznacza to oddanie naczelnego dowództwa wszystkich francuskich sił zbrojnych w ręce generała Gamelin.

Równocześnie Rada Ministrów postanowiła stworzyć **Komitet Produkcji,** do którego wejdą technicy zgrupowani przy Ministerstwach: Wojny, Marynarki i Lotnictwa. Głównym zadaniem Komitetu będzie połączyć metody pracy w dziedzinie zbrojeń oraz przyspieszyć fabrykację materiału wojennego, ze względu na olbrzymie zbrojenia innych mocarstw.

RUMUNIA ZAMIERZA ZWOŁAĆ SOBÓR KOŚCIOŁÓW PRAWOSŁAWNYCH.

Bukareszt (tel. wł.). Rumuńskie Ministerstwo Wyznań w porozumieniu z Synodem kościoła prawosławnego bada możliwości zwołania do Bukaresztu synodu ekumenicznego, w którym mieliby wziąć udział przedstawiciele wszystkich kościołów prawosławnych.

Zwołanie podobnego synodu przez kościół rumuński wynika z faktu, że obecnie Rumunia jest największym państwem prawosławnym.

GENERAŁ JEZUITÓW CIĘŻKO CHORY.

Rzym (tel. wł.). Ojciec Włodzimierz Ledóchowski, generał Jezuitów, ciężko zachorował, a stan jego zdrowia budzi zaniepokojenie wśród jego otoczenia.

O. Ledóchowski jest Polakiem, a godność generała Jezuitów, oznacza jedno z najwyższych stanowisk w hierarchii Kościoła Katolickiego, nazywają go też „czarnym papieżem".

18 MILIONÓW ZŁOTYCH NA ROZBUDOWĘ PORTU W NADBRZEZIU.

Paryż (tel. wł.).

Sandomierz (tel. wł.). Kosztorysy robót przy rozbudowie portu sandomierskiego w Nadbrzeziu wykazują sumę 18 milionów zł. Kwota ta będzie inwestowana w ciągu kilku lat, albowiem tak poważnej rozbudowy nie da się uskutecznić w ciągu jednego lub dwu sezonów. Przewidziana jest bowiem m. in. kilkakrotne powiększenie basenu portowego, doków oraz budowa stoczni dla konstrukcji parostatków rzecznych.

Niewielka stocznia, istniejąca obecnie, będzie znacznie powiększona tak, że już w bieżącym roku ma wyjść z niej pierwszy statek dla żeglugi na Wiśle. Na rozbudowę portu i stoczni w r. bież. preliminowano 2 miliony złotych.

SIEDEM I PÓŁ MILIARDA SPALONYCH PAPIEROSÓW

Według obliczeń monopolu tytoniowego liczba spalonych w roku 1937 papierosów osiągnęła 7 i pół miliarda sztuk. Jeśli przyjmiemy za przeciętną cenę papierosa 3 grosze, to w roku ub. puściliśmy z dymem 225 milionów złotych.

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwania pracy 5 groszy od wyrazu. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada. Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca.

Sal. Szkoła Rzemiosł, (Dział Grafiki), Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. **Przedstawiciel na Małopolskę Wschodnią, Redaktor Józef Lachowski, Lwów, ul. na Składce 5.** Redaktor odpowiedzialny: **Jerzy Rybczyński.**